

Dariusz Dyląg

Zgrupowanie oddziałów partyzanckich myślenickiego Obwodu Armii Krajowej „Murawa”

Głównym czynnikiem sprawczym powstania zgrupowania oddziałów partyzanckich myślenickiego Obwodu Armii Krajowej „Murawa” było aresztowanie w nocy z 29 na 30 IV 1944 r. dotychczasowej komendy obwodu. Myślenickie aresztowania objęły m.in. samego komendanta kpt. Ludwika Grodzickiego „Bronisława”, oficera wywiadu pchor. Stanisława Wygonę „Giewonta”, dowódcę miejskiej kompanii terenowej pchor. Tadeusza Kolawę „Mikusia”. Z pogromu ocalał adiutant „Bronisława”, pchor. Karol Syrek „Orlik”, jak również oficer łączności por. Kazimierz Sobolewski „Słoneczny”. Ten ostatni został ostrzeżony przez siostrę „Orlika” i zbiegł z żoną i synem plut. Józefa Fijałkowskiego „Halniaka”, Zbysiem, w rejon Dalina¹. Z ocalałych konspiratorów „Halniak” utworzył liczący początkowo 18 ochotników oddział partyzancki „Halniak” – pierwszy, który wszedł następnie pod zmienioną nazwą w skład zgrupowania – i zmienił swój pseudonim na „Odwet”. Po tragicznej śmierci Fijałkowskiego, 29 V 1944 r., oddział został przemianowany na „Odwet”, a dowództwo objął dotychczasowy zastępca, Józef Szlaga „Błady”, a po krótkim czasie – ppor. Stanisław Molek „Gwara”².

Komenda obwodu już wcześniej postanowiła stworzyć bazę dla przewidzianej na wiosnę 1944 r. koncentracji oddziałów partyzanckich w Beskidzie Myślenickim. W październiku 1943 r. utworzono oddział dywersyjny I batalionu „Terenówki”, który objął plut. Józef

1. Zob. K. Sobolewski, *Myślenicki odwet* [w:] *Dynamit. Z dziejów ruchu oporu w Polsce Południowej*, Kraków 1964, s. 124.
2. Archiwum Muzeum Regionalnego w Myślenicach [dalej: AMR], sygn. nr 1584/RM/III, K. Sobolewski, *Byłem jednym z wielu. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Myślenice 1976, s. 98.

Misior „Prąd”. Oddział dokonał na przełomie 1943/1944 r. kilku spektakularnych akcji: na garbarnię skór w Dobczycach (grudzień 1943 i styczeń 1944 r.), na gospodarstwo rolne zarządzane przez Niemców (Liegenschaft) w Liplasie (rekwizycja 50 szt. bydła, 6 koni i ok. 2 ton zboża), na spółdzielnię spożywców i mleczarnię (kilkaset kilogramów cukru kontyngentowego)³. Na bazie tego oddziału utworzono następnie oddział partyzancki „Prąd”. Kwietniowe aresztowania pokrzyżowały wiosenne plany koncentracji, którą przeprowadził dopiero w lipcu 1944 r. nowo mianowany – w maju 1944 r. – komendant, ppor. Wincenty Horodyński „Kościeszka”, pełniący dotychczas w komendzie obwodu funkcję oficera dywersji.

„Kościeszka” – kwaterujący do tej pory w zachowanej do dzisiaj drewnianej willi rodziny Kozłowskich w Kornatce (obecnie nr 140)⁵ – przybył następnie razem z żoną i psem do przysiółka Sarnulki, w masywie Glichowca. Jeszcze w Kornatce przystąpił do kompletowania nowej komendy obwodu. Oficerem wywiadu i zastępcą komendanta został pchor. Zbigniew Konopka „Łosos”; początkowo zastępcą komendanta na obszar zachodniej części powiatu⁶ (tzn. na zachód od Raby), a później tylko oficerem łączności – por. K. Sobolewski „Słoneczny”, „Vis”; pierwszym adiutantem – pchor. Konrad Kozłowski „Mitmar”; drugim adiutantem – pchor. Andrzej Woźniakowski „Prawdziej”; oficerem dywersji – pchor. Zbigniew Banach „Buk”; oficerem szkoleniowym – rtm. cc. Krzysztof Grodzicki „Jabłoń”; kapelanem – ks. Stanisław Główka „Robak”; lekarzem – Zbigniew Otto „Lech”; Wojskową Służbę Kobiet i służbę zdrowia objęła Zofia Żabianka (Lenartowicz) „Zorza”.

Zgrupowanie partyzanckie powstało 3 VII 1944 r. rozkazem „Kościeszki”. Jak wiadomo z opublikowanej relacji Tadeusza Piotrowskiego – byłego żołnierza oddziału „Dąb” – archiwum obwodu nie zachowało się. Furmanka załadowana paczkami, skrzynkami i workami z dokumentami, drukami, maszynami do pisania oraz radiostacją i sprzętem łączności została podpalona i zniszczona przez konwojujących ją partyzantów w przysiółku Pękałówka pod Kotoniem podczas walk 29 XI 1944 r.⁷ Tak dokładne ustalenie daty powstania zgrupowania jest możliwe dzięki zachowanemu dziennikowi Zofii Horodyńskiej, żony komendanta, która towarzyszyła mu przez całą okupację hitlerowską. Mimo pewnych kontrowersji, związanych z wplataniem w narrację nieistotnych z punktu widzenia historii zgrupowania prywatnych komentarzy i opinii Horodyńskiej, tylko tu znajdują się potwierdzone w innych relacjach daty i dane statystyczne. Długi czas dzielący nas od tamtych wydarzeń sprawia, że mamy teraz możliwość spojrzeć obiektywnym okiem historyka, porównać zachowane

3. Zob. W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Plonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni. Kronika lat wojny rejonu Wiśniowa, Raciechowice. Obwód „Murawa”*, Wiśniowa 1981, s. 12–13.

4. W podziemnym ruchu oporu w stopniu podchorążego od maja 1940 r. (przyjął ps. „Wąż”), w 1943 r. mianowany komendantem gorlickiego obwodu AK (zmienił ps. na „Sylwan”), zagrożony aresztowaniem – przebiegł się do Krakowa. Dane na podstawie odrębnego życiorysu Horodyńskiego – kopia w zbiorach autora.

5. W willi Kozłowskich był punkt przerzutowy na Kamiennik i Łysinę *via* Sarnulki. Sygnałem bezpiecznego przerzutu było wywieszone na balkonie I piętra prześcieradło; widoczne z daleka, szczególnie od strony południowo-wschodniej, czyli od Sarnulek. W czasie okupacji mieszkała tam wdowa po znanym lekarzu z Dobczyc, wraz z córkami: Julią i Janiną. Janina Kozłowska „Krystyna” była sanitariuszką „Murawy”. Natomiast syn, pchor. Konrad Kozłowski „Mitmar”, adiutantem „Kościeszki”.

6. Jak podaje sam Sobolewski, został mianowany zastępcą komendanta do odwołania. Zob. K. Sobolewski, *Tak było! Wspomnienia z lat 1939–1945*, Myślenice 1979, s. 160.

7. Zob. T. Piotrowski, *W drodze do oddziału „Żółwia”*. *Walki partyzanckie oddziałów Armii Krajowej Zgrupowania „Murawa” Komendy Obwodu Myślenice (cz. 2)*, „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, nr 14: 1995, s. 33–35.



XX. Od lewej: pchor. Zbigniew Banach „Buk”, ppor. Wincenty Horodyński „Kościeszka”, pchor. Zbigniew Konopka „Łosoś”, ppor. Julian Oczko „Podkowa” (*Ze zbiorów Dariusza Dyląga pozyskanych od Zofii Horodyńskiej z Paryża w 1994 r.*)

relacje i co może najważniejsze – spróbować ocalić od zapomnienia. Utworzenie zgrupowania stanowi pierwszy istotny fakt, który został zapisany w dzienniku: *Komendant obwodu, Kościeszka, odbył rano konferencję z pchor. Łososiem i z Mitmarem. Teraz Kościeszka oczekiwał na przybycie oficera dywersji, pchor. Buka, swej prawej ręki, celem ustalenia dalszego planu działania wobec oczywistego spalania wszystkich czynnych członków AK. Około dwunastej w nocy zjawił się ze swym bratem, Brodą [...]. Postanowiłem, że pójdziemy na Łysinę; zbierzemy oba nasze oddziały, „Odwet” i „Prąd”, i zrobimy tam tymczasowo oboz szkoleniowy⁸.*

11 VII 1944 r. przystąpiono do budowy obozu na północnym stoku Łysiny. *Robota wrzała. Cały oddział partyzancki „Prąd” zajęty był budową baraków. Jedni chłopcy ścinali drzewa i obciosywali gałęzie, drudzy, pod kierownictwem wypożyczonego ad hoc fachowca z „Huraganu”, wbijali w ziemię pale i łączyli je belkami⁹.* Ogółem zbudowano w obozie na Łysinie pięć baraków¹⁰. Po jednym dla oddziałów „Prąd” i „Odwet”, jak również dla radio-

8. Z. Horodyńska, *Dziennik „Stokłosy” 1944*, oprac. D. Dyląg, Kraków 2004, s. 22, 24 (tam literatura).

9. Ibidem, s. 31; Oddział partyzancki „Huragan” powstał w marcu 1944 r. w rejonie Wieliczki, z inicjatywy komendanta II Obwodu Kedywu Okręgu Krakowskiego AK „Ront”, kpt. Mieczysława Cieślika „Bąka”, „Korala”; dowódcą był ppor. Zbigniew Kwapien „Kuba”. Od sierpnia 1944 r. działał w Miechowskiem jako 1. kompania samodzielnego batalionu partyzanckiego „Skała”. Zob. też relacja Zbigniewa Kwapienia z 1995 r. na: <http://akgrot.wieliczka.eu/index.php?id=126> (on-line, dostęp 24 V 2010 r.).

10. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 31–32; Relacja Jacentego Batki ps. „Dobruś” (w zbiorach autora).

stacji okręgu krakowskiego (obsługiwanej przez ppor. Tadeusza Ząbczyka ps. „Zapolsza”), dla kancelarii i dla komendanta obwodu. Powyżej tych baraków postawiono również na stałe ołtarz polowy, pobudowano latryny, a nawet ziemną mapę plastyczną dla celów szkoleniowych. Postawiono trzy ambony z posterunkami obserwacyjnymi na Łysinie i Kamienniku oraz rozciągnięto kablową sieć łączności. Ponadto istniały pod Kamiennikiem dwa barakowe magazyny sprzętu i skór zarekwirowanych w garbarni, a pod Chełmcem – park samochodowy.

Dla powstałego zgrupowania partyzanckiego przyjęło się stosować kryptonim „Łysi-na”¹¹, który funkcjonował wymiennie z kryptonimem „Kamiennik”¹². W szczytowym okresie rozwoju myślenickiego Obwodu AK „Murawa”, na początku września 1944 r., trzon zgrupowania stanowiło dziesięć oddziałów partyzanckich. Oto ich lista:

Lp.	Nazwa oddziału (proweniencja)	Czas powstania	Ilość żołnierzy	Dowódcy
1.	„Żółw”, „Szum”	sierpień 1943 r.	ok. 30	plut. Franciszek Mróz „Żółw”; od 13 IX 1944 r. ppor. Władysław Kowalik „Zabawka”, „Szum”
2.	„Prąd”	październik 1943 r. – jako oddział dywersyjny	ok. 40	plut. Józef Misior „Prąd”; od lipca 1944 r. pchor. NN „Łoś”
3.	„Halniak”, „Odwet”	jesień 1943 r. – grupa dywersyjna; oddział – 30 IV 1944 r.	ok. 40	plut. Józef Fijałkowski „Halniak”, „Odwet”; ppor. Józef Szłaga „Błądy”, „Żyła”; ppor. Stanisław Molek „Gwara”; plut. Wojciech Bujas „Skała”
4.	„Pościg”	jesień 1943 r.	ok. 75 (w maju 1944 r. – ok. 90)	por. Antoni Węgrzyn „Ostroga”; por. NN „Lisowski”
5.	„Śmiały” (NOW)	przyłączył się w lipcu 1944 r.	ok. 45 (przeszło przez oddział 74)	plut. zaw. Władysław Fajkowski „Śmiały”; od sierpnia 1944 r. zastępczo dowodził starszy stopniem pchor. Eligiusz Wayda „Słoneczko”
6.	„Lisowczycy”, „Policyjny”	3 VIII 1944 r.	ok. 30	por. NN „Lisowski”; ppor. de la Krauf „Ornano”
7.	„Potok” (z rejonu Wieliczki)	lipiec 1944 r.	ok. 30	por. Władysław Wołek „Potok”
8.	„Dąb” (z „Żółwia”)	lipiec 1944 r.	ok. 30	ppor. Jan Dal „Dąb”
9.	„Szkoleniowy”	lipiec 1944 r.	ok. 60	por. Wojciech Kierczyński „Colma”
10.	„Szczerbiec” (NOW z Gdowa)	lipiec 1944 r.	ok. 20	ppor. Lech Masłowski „Jerzy”

11. Zob. Z. Łodziński, *Walki oddziałów Armii Krajowej w powiecie myślenickim w drugim półroczu 1944 r. (1). Bitwa w rejonie „Rzeczypospolitej Raciechowickiej”*, „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, nr 6: 1993, s. 28.

12. Zob. np. T. Piotrowski, *W drodze do oddziału „Żółwia” ... (cz. 1)*, „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, nr 13: 1995, s. 39.

Oparciem w okolicy była tzw. terenówka, skupiona w trzech batalionach. I batalion – Dobczyce, Raciechowice¹³, II – Myślenice, Pcim, III – Wiśniowa, Węglówka. Szacunkowa liczba żołnierzy oddziałów terenowych wynosiła ok. 700 osób.

Od 25 VII 1944 r., czyli od momentu wydania przez dowódcę grupy operacyjnej Krakowskiego Okręgu AK „Muzeum” płk. Edwarda Godleńskiego „Gardę” rozkazu do podjęcia akcji „Burza”, aż do początku października 1944 r. w „Murawie” prowadzono działania „Burzy”. Punktami zwrotnymi działań zgrupowania były: odbicie z aresztu w Dobzycach adiutanta „Kościesz” – „Prawdza” (27 lipca), utworzenie Rzeczypospolitej Raciechowieckiej (28 lipca), sygnowane wydaniem odezwy do ludności i rozesłaniem jej po gminach (4 sierpnia), nieudana akcja na oddział Wehrmachtu w Szczyrzycu, po której zmarł postrzelony w brzuch Władysław Czyż „Burza”, pierwsza ofiara walk (10 sierpnia), akcja na ciężarówkę niemiecką w Glichowie i starcie z oddziałem SS (14–15 sierpnia), rozmowy z Niemcami (21, 26, 27 i 30 sierpnia), uroczystość wręczenia sztandaru na Suchej Polanie, filmowana przez Tadeusza Franiszyna „Jagodę” (3 września), dozbrojenie w dawnej Szkole Rolniczej w Myślenicach (6 września), zwycięska bitwa wrześniowa (12 września), spalenie Stacji Astronomicznej na Lubomirze (15 września), tragiczna pacyfikacja Wiśniowej, Lipnika, Czasławia i Smykani (17–19 września), mianowanie dowódcą zgrupowania oddziałów partyzanckich 6. DP AK na terenie „Murawy” mjr. Aleksandra Mikuły „Oriona” (19 października), bitwa pod Kotoniem (29 listopada), reorganizacja w ramach 103. pułku strzelców podhalańskich AK (grudzień 1944 r.). Poniżej przedstawiam krótkie omówienie tych historycznych wydarzeń, opatrzone merytorycznym komentarzem prezentującym punkty widzenia różnych – biorących w nich udział – stron.

Odbicie „Prawdza” i powstanie Rzeczypospolitej Raciechowieckiej

Podczas przenoszenia meldunków do Krakowa przez adiutanta „Kościesz”, pchor. Andrzej Woźniakowski „Prawdza”, został on 27 VII 1944 r. aresztowany przez tzw. granatową policję przy moście w Dobzycach i osadzony w areszcie mieszczącym się w jednej z kamienic przy dobczyckim Rynku. Zdecydowano natychmiast odbić „Prawdza” siłami 21 żołnierzy z „Prąda” i „Odvetu” pod dowództwem pchor. Zbigniewa Banacha „Buka” oraz dwóch partyzantów wypożyczonych wraz z bronią z „Huraganu”. Dobczycka „terenówka” przeprowadziła rozpoznanie, według którego siły okupanta przedstawiały się następująco: na posterunku było tylko trzech „granatowych”, w znajdującej się nieopodal szkole – 40 żołnierzy Wehrmachtu, na Górze Zamkowej znajdował się niemiecki posterunek ob-

13. Dowódca ppor. Julian Oczko „Rekin”, „Podkowa”; przedwojenny haremistrz ZHP i drużynowy I męskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki przy myślenickim gimnazjum, od stycznia 1940 r. dowódca kompanii „terenówki” w gminie Raciechowice (najpierw w ramach SZP, potem ZWZ, a od 1942 r. AK), od 1943 r. podniesionej do rangi I batalionu 20. pp AK, w ostatniej fazie konspiracji dowodził batalionem przebywając chory w szpitaliku polowym, po wojnie awansowany do stopnia kapitana, w okresie kwiecień–październik 1946 r. był zastępcą szefa Brygad Wywiadowczych WiN na rejon Myślenic (w strukturach WiN były Obwód AK „Murawa” nosił nazwę Rady Powiatowej Myślenice, krypt. „Spółdzielnia nr 14”, prezisi: Stefan Ralski „Skrzyp”, a później Władysław Radwan „Ostoja”), następnie więziony w ciężkich warunkach na Montelupich w Krakowie, gdzie nabawił się gruźlicy, zwolniony do domu – zmarł trzy dni później we wrześniu 1947 r. (Inf. na podstawie własnych badań archiwalnych autora w I LO i Muzeum Regionalnym w Myślenicach).

serwacyjny, a ponadto w odległości trzech kilometrów kwaterowała na Górze Jałowcowej 250-osobowa kolumna samochodowa SS. „Buk” wystawił dwie grupy ubezpieczeniowe na Rynku. Samą grupą szturmową, składającą się z siedmiu żołnierzy, dowodził Marian Wójcik „Dobrowoj”¹⁴. Odbicie „Prawdźica” powiodło się całkowicie i bez strat własnych. Zginął jeden granatowy policjant. Na odgłos strzałów wypadło z tzw. ochronki kilku Niemców, którzy zostali przyparci do ziemi serią z rkm-u przez Józefa Pietruszkę „Starego”¹⁵.

Według Władysława Banacha „Brody”, „Buk” podzielił partyzantów na pięć grup. W kierunku oddziału Wehrmachtu, kwaterującego w szkole, wystawił grupę „Brody”, a w kierunku ochronki – grupę „Starego”. Wspomniana wyżej grupa szturmowa składała się tak naprawdę z dwóch grup: „Buka” i Edwarda Kawy „Żandarma”. Od strony wschodniej ubezpieczała grupa Józefa Klimasa „Śmiałego”, która zajęła pozycję w ul. Marwin (obecnie ul. Kilińskiego). Poza tymi grupami „Buk” zostawił jeszcze odwód na cmentarzu na Stróżnicy, złożony z 12 żołnierzy dobczyckiej „terenówki”. Z relacji „Brody” wynika, że grupą szturmową dowodził bezpośrednio „Buk”, a nie „Dobrowoj”¹⁶.

W czasie akcji ludność miasta wyległa na główną ulicę (Rynek ma bowiem kształt ulicówki). Ludzie zaczęli bić brawo, powiewać chusteczkami i krzyżeć na wiwat. Wieczorem granatowa policja dobczycka zaalarmowała raciechowicką; ta jednak słysząc o akcji polskiego wojska i myśląc, że to sygnał do powstania – zbiegła do lasu i zasilila nowy oddział partyzancki „Lisowczycy”, powstały 3 sierpnia, zwany potocznie „Policyjnym” (w skład którego wchodziło sześciu byłych policjantów). W Raciechowicach Niemcy zwinęli swoje posterunki, a „terenówka” z „Podkową” spaliła gminne księgi rachunkowe i administracyjne. Tak, w znacznej mierze samorzutnie, powstała Rzeczpospolita Raciechowicka. Była ona jedną z „partyzanckich republik” – takich jak np. Iwonicz, Brenna, Proszowice, Ochotnica – o największym obszarze, starannej organizacji i najdłuższej działalności spośród innych. Na kwaterę komendy obwodu wezwano sołtysów z gminy raciechowickiej i pouczono ich o obowiązkach. Jednocześnie, 4 sierpnia, wydrukowano i rozesłano po wsiach „Odezwę do ludności miejscowej” o treści:

ODEZWA DO LUDNOŚCI MIEJSCOWEJ!

Okupant wycofał z terenu własną władzę policyjną i administracyjną. Aby utrzymać porządek, oraz bezpieczeństwo publiczne i zabezpieczyć spokojny i bezpieczny byt pracującej ludności, jak również utrzymać nienaruszone prawo własności, Armia Krajowa aż do wyjaśnienia sytuacji bierze ludność cywilną i teren pod swoją opiekę.

Wszelkie zaburzenia porządku publicznego (gwałty, rabunki, kradzieże tak mienia publicznego, jak prywatnego – kradzieże domowe, polne, leśne), samosądy, porachunki osobiste, oraz inne przekroczenia z Polskiego Kodeksu Karnego, będą karane przez organa, A.K. doraźnie, aż do kary śmierci włącznie.

Szpiegostwo, oraz informowanie okupanta, o siłach i poczynaniach Armii Krajowej w terenie, będzie karane natychmiastowym rozstrzelaniem.

14. Relacja Mariana Wójcika ps. „Dobrowoj”, w materiale filmowym pt. *Partyzanci spod Łysiny*, scen. i real. D. Walusiak, TVP S.A. O/Kraków i Muzeum AK w Krakowie, Kraków 2001.

15. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 40–41.

16. Por. W. Banach, *Odbicie aresztowanego* [w:] W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 58–60.

Wzywam do podjęcia i kontynuowania normalnej pracy w rolnictwie, rzemiośle i handlu, aby produkcja krajowa i zaopatrzenie ludności w niczym nie ucierpiało.

Dnia 1 sierpnia 1944 r.

Miejscowy Dowódca Armii Krajowej¹⁷

Walka w Szczyrzycu (10 sierpnia) i starcia w Glichowie (14 sierpnia)

Pierwsze większe starcia z niemieckim okupantem, które pociągnęły za sobą ofiary wśród partyzantów miały miejsce 10 VIII 1944 r. w Szczyrzycu. Wywiad AK poinformował, że w szczyrzyckim klasztorze oo. Cystersów stanął na noc oddział Wehrmachtu. Oficer z ordynansem zajęli pokój klasztorny, a reszta rozłożyła się w dalszych pomieszczeniach. O siódmej rano, gdy tradycyjnie otwierano klasztorne bramy, mieli oni być zajęci przy porannej toalecie. Na akcję wyruszył oddział „Śmiały” podzielony na trzy grupy. Dwie szturmowe, dowodzone przez „Śmiałego” i „Słoneczkę”, jak również pozostawiona w odwodzie grupa osłonowa. Na pół godziny przed atakiem, gdy grupy szturmowe podeszły pod klasztor, Niemcy wycofali się. Jak suponuje Zofia Horodyńska „Stokłosa”, mógł ich ostrzec o. Hubert Kostrzański „Mirt”, który obawiał się ataku partyzanckiego w samym klasztorze¹⁸. Jak wiadomo, cystersi udzielali schronienia różnym ukrywającym się osobom (m.in. zbiegłemu z niewoli niemieckiej kanadyjskiemu nawigatorowi Hubertowi Brooksowi, który następnie brał udział w walce oddziału „Wilk II”, 18 IX 1944 r., w masywie Cietnia¹⁹), a sam „Mirt” był w późniejszym czasie kapelanem II batalionu 1. psp AK.

Oddział „Śmiały” dostał następnie meldunek od miejscowych o pojawieniu się Niemców nieco dalej w kierunku północnym, na tzw. Dąbiu. Niemniej, kolejny cywil dał znać, że właśnie do Szczyrzycy przyjechały trzy auta z Niemcami. Powrócono więc do Szczyrzycy, ale tutaj podchodzący partyzanci zostali ostrzelani z rkm-u ustawionego na murze okalającym gospodarstwo klasztorne. „Śmiały” zauważył czujkę niemiecką nieco wcześniej przez lornetkę, wydał okrzykiem rozkaz „padnij”, ale było już za późno. Władysław Czyż „Burza” i Marian Maślan „Wacław” zostali ranni. Pierwszy dostał postrzał w brzuch, a drugi – przez oba uda. Oddział po zabranii rannych wycofał się. „Burza” zmarł po kilku dniach w partyzanckim szpitaliku i został pochowany 13 sierpnia na Grodzisku w pobliżu kwater oddziału. Obecnie w tym miejscu znajduje się jedynie pamiątkowy krzyż, gdyż poległych żołnierzy oddziału ekshumowano i przeniesiono na cmentarz w Raciechowicach.

Starcie 14 VIII 1944 r. rozpoczęło się od meldunku „terenówki”, w którym doniesiono, że grupa Niemców przyjechała ciężarówką do Glichowa i zaczęła rabować żywność. Wysłano partyzantów z trzech oddziałów: „Prąd”, „Odwet” i „Lisowczycy”, w celu zorganizowania zasadzki, ale źle poinformowane na miejscu oddziały udały się zamiast w stronę Dobczyc – w kierunku wsi Zasań. Niemcy wpadli po drodze na jadącego rowerem, uzbrojonego w karabin, Stanisława Gorczycę „Upartego”, „Powolnego”. Po rozbrojeniu zabrali go ze sobą. Tymczasem zasadzkę zorganizowała grupa skrzykniętych *ad hoc* 11 żołnierzy „tere-

17. „Przegląd Polski” 1944, nr 32.

18. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 52.

19. Oddział „Wilk II” stanowił od września 1944 r. grupę bojową 4. kompanii II batalionu 1. psp AK, dowodzoną przez ppor. Wiktora Lacha „Wilka”, która posiadała pod Cietniem tzw. altanę. Zob. też: Z. Faix-Dąbrowski, *Aliancy lotnicy polskimi partyzantami*, „Okруchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, nr 14: 1995, s. 92.

nówki”, którzy obrzucili ciężarówkę granatami. Dopiero później na miejsce dotarli partyzanci. Niestety, kilku Niemców wymknęło się, ale pozostałych dziesięciu udało się zlikwidować. „Terenówka” zdobyła dwa pistolety maszynowe, oddziały – jeden karabin maszynowy i pistolet. Szczątki spalonego samochodu zostały uprzątnięte przez „terenówkę”.

Zachowała się z tej potyczki relacja samego Gorczycy: *Gdy poczułem gorąc płonącego samochodu, rzuciłem się na żołnierza, który mnie pilnował. Udało mi się wyrwać mu z ręki pistolet, z którego go postrzeliłem, następnie wyskoczyłem z płonącego wozu i pobiegłem w kierunku przeciwnym do tego, w którym uciekali Niemcy. Było to instynktowne i tego dokładnie ani wtedy, ani dziś nie potrafię opisać. Po prostu cieszyłem się, że żyję. Z wozu wyskoczyłem w tym czasie, kiedy koledzy zaczęli ścigać uciekinierów²⁰.*

Komenda obwodu, obawiając się represji, które mogły nastąpić po tej akcji, zmieniła miejsce postoju. Z kwater na Sarnulkach, gdzie został tylko oddział „Prąd” dla ochrony gajówki Wojciecha Piwowskiego „Rogacza”, odjechały wieczorem furmanki z taborem i odmaszerowały oddziały do Lipnika. Do bazy pod Łysiną dotarła jedynie ścisła komenda. O świcie, 15 sierpnia, obudziły partyzantów dość bliskie strzały z działka i rkm-ów. To zaalarmowani przez uciekinierów Niemcy przyjechali kilkoma samochodami – w tym opancerzonymi – i zaczęli ostrzeliwać wiejskie zabudowania znajdujące się najbliżej wczorajszej akcji. Odpowiedziała im seria z karabinu maszynowego „terenówka”. Niemcy zawrócili i szybko się wycofali. Spłonęło wtedy doszczętnie pięć domów w samym Glichowie²¹.

Rozmowy z Niemcami

Jak podaje Zofia Horodyńska²², pierwsze rozmowy z Niemcami miały miejsce już ok. połowy sierpnia. „Łosoś” spotkał się wówczas w dworze Bujwida w Wolicy z Hänckem, tutejszym powiatowym agronomem (Kreislandwirtem). Häncke miał opinię antyhitlerowca i osoby, która pomogła wyciągnąć kilku Polaków z aresztu. Rozmowa odbyła się z inicjatywy Niemca, który chciał znaleźć *modus vivendi* w zaistniałej sytuacji. Oficjalnie mówił, że nie chciałby dopuścić do jakichś nieszczęść; mogło też chodzić po prostu o wznowienie dostaw kontyngentowych, które z obszaru Rzeczypospolitej Raciechowieckiej nie były już odprowadzane. „Łosoś” odmówił rozmów z administracją niemiecką, natomiast zgodził się na ewentualną rozmowę z wojskiem niemieckim po konsultacji ze swoimi przełożonymi. Uzgodniono w końcu, że do spotkania dojdzie 21 sierpnia, w odosobnionej chałupie za wsią Poręba, niedaleko przełęczu Niwka obok Krowiej Góry. Osłonę stanowiły aż trzy oddziały zgrupowania – „Prąd”, „Odwet” i „Lisowczycy”. Do spotkania jednak nie doszło. Jacenty Batko „Dobrus”, łącznik z ramienia komendy obwodu, w umówionym miejscu czekał na próżno.

Tymczasem po kilku dniach, 26 VIII 1944 r., podczas wyjazdu komendy obwodu na rozmowy z opatem szczyrzyckim do Mierznia, doszło przypadkowo do spotkania „Kościesz” z Hänckem na skrzyżowaniu w Glichowie. Pierwszym pośrednikiem był Jan Czerwiński, właściciel majątku Gaik w dolinie Raby, do którego wielokrotnie zwracał się Häncke z prośbą o rozmowę z przedstawicielem AK. Do Glichowa podjechał Häncke samochodem

20. W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 69.

21. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 54–55.

22. Ibidem, s. 59.

razem z „Podkową”. Po zatrzymaniu samochodów – wcześniej zgłoszono taki zamiar machaniem chustką, z powodu obawy przed ostrzelaniem przez motocyklową ochronę kolumny – „Podkowa” zameldował Hännkego. Ten ostatni poprosił po chwili o rozmowę z „Kościeszą”, do której właśnie wtedy doszło po raz pierwszy. zaproponował ponowne spotkanie; tym razem z przedstawicielem wojska niemieckiego. Miał to być ten sam oficer, który rozmawiał z przedstawicielem AK w Miechowskim²³. Umówiono się nazajutrz na godzinę dziesiątą w Drogini.



XX. W sześciokołowej škodzie, od lewej: ppor. Wincenty Horodyński „Kościeszka”, por. Antoni Węgrzyn „Ostroga”, pchor. Zbigniew Banach „Buk”. Prawdopodobnie jest to wyjazd na rozmowy z Niemcami, 27 VIII 1944 r. (Ze zbiorów Dariusza Dyląga pozyskanych od Zofii Horodyńskiej z Paryża w 1994 r.).

23. Do rozmów w Miechowskim doszło w niejasnych okolicznościach. Pod koniec marca 1944 r. jeden z miejscowych oficerów AK, Henryk Wielgut „Kmita” (właśc. Alojzy Dziura-Dziurski, ur. 1914; w l. 1940–1945 żołnierz ZWZ–AK na terenie m.in. Inspektoratu Miechów; pełnił funkcję oficera do zadań specjalnych; wyemigrował z Polski we wrześniu 1945 r. do Wielkiej Brytanii, potem do Australii; zob. B. Nieczuja-Ostrowski, *Rzeczpospolita Partyzancka*, Warszawa 1991, s. 49, 61–64, 69–75, 254–257, 276, 447; S. Piwowarski, *Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej*, Kraków 1994, s. 56; za: M. Chorążki, *Bohater z przypadku?*, „Biuletyn IPN”, 2003 nr 11(34), s. 58) pojął niemieckich myśliwych, wśród których był szef miechowskiego Kripo, SS-Untersturmführer Philip Riedinger. Rozmowy prowadzone były wielokrotnie (co najmniej kilkanaście razy) m.in. z samym Riedingerem (zeznawał o nich obszernie, aczkolwiek fałszywie, funkcjonariuszom UB w więzieniu na Montelupich w Krakowie w l. 1950–1951; gdzie został stracony 16 VIII 1951 r.), jak również z SS-Obersturmführerem Kurtem Heinemeyerem z podreferatu IV-A-1 przy komendzie policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (KdS) w dystrykcie krakowskim (zmarł w połowie lat 80. pod Hanowerem w Dolnej Saksonii) oraz z SS-Hauptsturmführerem Heinrichem Hamannem z referatu IV-A. Zob. A. Dziura-Dziurski, *Freedom Fighter. True experiences of a freedom fighter in war-time Eastern Europe*, Portland 1983.

Spotkanie zabezpieczał oddział „Prąd”, który wczesnym rankiem 27 sierpnia wyszedł z bazy, przez las kornacki dotarł do Drogini i zajął stanowiska ok. dwieście metrów od szosy. Adiutant „Kościesz”, „Mitmar”, podszedł do dworu, w którym stacjonowali niemieccy żołnierze. Oczekiwał tam na niego oficer, dwóch uzbrojonych żołnierzy i tłumacz. Podprowadził ich następnie do miejsca, w którym znajdował się „Kościesz” z „Bukiem” i pełniącym rolę tłumacza ze strony polskiej „Żbikiem”²⁴. Niemiecki oficer chciał podejść nieco wyżej, ale zobaczywszy polski rkm zatrzymał się i w zdenerwowaniu poprawił nałożone na czapkę okulary. Horodyńska opisuje, że odsłoniła się wtedy na otoku czapki „trupia główka”. Tymczasem Häncke zapowiadał przybycie wysokiego stopniem oficera Wehrmachtu. Po wzajemnym przedstawieniu się, podczas którego „Kościesz” podał jako swój stopień rangę pułkownika, okazało się, że rozmówcą jest SS-Hauptsturmführer Heinrich Hamann, kierownik referatu IV-A (rozpracowywanie i zwalczanie podziemnego ruchu oporu) w krakowskim Gestapo. Pozostaje pytanie, czy „Kościesz” został świadomie wprowadzony w błąd? Rozmowy z Niemcami miały – według Horodyńskiej – dać partyzantom czas na dozbrojenie w ramach obiecywanych przez okręg zrzutów. Hamann domagał się m.in. wolnego przejazdu dla wojsk niemieckich, a „Kościesz” przede wszystkim uznania AK za gospodarza terenu i zmniejszenia o połowę obowiązkowych kontyngentów²⁵.

W czerwcu 1993 r. Heinrich Hamann udzielił wywiadu berlińskiemu historykowi Michaelowi Födrowitzowi²⁶. Wydruk wywiadu krąży obecnie – w dość nieudolnym polskim tłumaczeniu – wśród byłych żołnierzy AK, wywołując spore emocje i budząc kolejne kontrowersje. Zacytujmy odnośny fragment: *Mieliśmy spotkanie z pułkownikiem partyzantów, który rządził w południowej części okręgu krakowskiego, części powiatu nowosądeckiego, Zakopanem, części południowego fragmentu Myślenic. Prosił on też o rozmowę z ludźmi odpowiedzialnymi. Znowu jestem gotów, jadę, spotkanie ma mieć miejsce w pewnym majątku, idę więc z tłumaczem większą ulicą i spotyka nas oficer partyzancki. On w uniformie, a i my też w uniformach. Polecilem zagadnąć go: „Tak, umowa jakoby miała być nie dotrzymana. Czy nie zechciałbym pójść z nim, komendant miałby czekać na skraju lasu?”. Co widzę, gdy dochodzimy tam? Trzech oficerów partyzanckich, a na wzgórku na pozycji karabin maszynowy. Byłem bezczelny, zdjęłem pas, usiadłem i postępuję tak, jakbym w ogóle niczego nie widział. Oni chcieli swobodnie rządzić na swym obszarze. Mówię, że ja nie mogę decydować, mogę tylko doprowadzić do decyzji. Następnie uzgodniono następne spotkanie [...]. Pułkownik partyzancki powiedział, że żałuje tego, że mnie nie ujął. Posłano znowu kogoś, który tylko zakomunikował decyzję odrzucenia propozycji²⁷.*

Jak łatwo zauważyć, mamy tutaj zadziwiającą zgodność faktów odnośnie tego spotkania. Zgadza się jego początek, nawiązanie do pierwszego nieudanego spotkania, fakt przeprowadzenia Hamanna na miejsce przez polskiego oficera, ilość oczekujących polskich ofi-

24. Dominik Buczek „Żbik” pochodził ze Śląska, był żołnierz Sonderdienstu.

25. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 64–67.

26. Hamann ukrywał się po wojnie pod nazwiskiem Hosvald i pracował w jednej z restauracji w Bochum. Został rozpoznany i aresztowany dopiero w maju 1960 r. Za zbrodnie dokonane w Sądeckim i Krakowskim skazano go w 1965 r. na siedem lat więzienia. Zob. S. Zając, *W pobliżu siedziby Hansa Franka. Partyzancki front*, Warszawa 1986, s. 43, 115.

27. M. Födrowitz, *Wywiad udzielił Heinrich Hamann*, tłum. i przypisy NN, Hanower 1993, s. 14; Co ciekawe, w przypisie nr 98 znajduje się fragment zeznania Hamanna z 20 XI 1962 r. (Staatsarchiv Münster, sygn. nr 9217), które odnosi się do tragicznej śmierci plut. Józefa Fijałkowskiego „Odweta” 29 V 1944 r. w Myślenicach. Hamann zaakceptował zwolnienie brata uwięzionego żołnierza AK za zabicie „Odweta”.

cerów, obecność karabinu maszynowego, a nawet ów nieprawdziwy stopień wojskowy „Kościeszcy”.

Ostatnie spotkanie zaplanowano na 30 VIII 1944 r., w środę, na moście w Dobczycach. W międzyczasie raportowano przebieg wcześniejszego spotkania dowództwu Inspektoratu Rejonowego AK „Krokodyl-Wróbel” w Krakowie. Odpowiedź płk. dypl. Wojciecha Waydy „Odweta” była jednoznaczna: rozmowy miano zerwać, a Hamanna aresztować²⁸. Po nocnej naradzie komendy obwodu postanowiono jeszcze raz pchnąć gońca do płk. „Odweta”. Rolę łącznika powierzono „Mitmarowi”, który – według Horodyńskiej – przywiózł w nocy z 29 na 30 sierpnia odpowiedź zezwalającą na dalsze rozmowy z zaleceniem dużej ostrożności. Nie posiadamy jednoznacznej relacji, czy zaplanowano już wtedy likwidację Hamanna. Ten ostatni, jakby przeczuwając, co się może wydarzyć, na następnym spotkaniu się nie pojawił.

Do spotkania doszło faktycznie na moście dobczyckim, gdzie polski patrol motocyklowy spotkał się z samochodem wiozącym niemieckich oficerów. Podjechali następnie na Rynek w Dobczycach, gdzie nieopodal figury św. Floriana nastąpiła – na oczach tłumu przechodniów, ponieważ odbywał się właśnie jarmark – rozmowa, po której z powrotem wsiedli do pojazdów i udali się do Czasławia, gdzie oczekiwał przybyły oficjalnie (sześciokołową škodą) „Kościeszca”. Zachowała się oryginalna fotografia ze zbiorów Stefanii Jakubowskiej „Sławy”, wykonana w Dobczycach, na której widać wschodnią pierzeję Rynku z licznymi przechodniami przyglądającymi się spotkaniu. Obok pchor. „Buka” stoi po cywilnemu Häncke oraz nieznaną SS-Obersturmführer. Stojący tyłem partyzant AK pozostał nie rozpoznany. Należy podkreślić, że widoczni na zdjęciu polscy oficerowie występują w pełnym umundurowaniu, w wyglansowanych oficerkach i z polskimi orzelkami na furazerkach. W Czasławiu – prawdopodobnie w dworze Bujwidów, w którym czasowo rezydował Häncke podczas odbierania kontyngentów lub po prostu na drodze w stronę Raciechowic i Wiśniowej – SS-Obersturmführer zameldował „Kościeszcy” w postawie na baczność, że ma polecenie oznajmić, iż polskie warunki zostały przyjęte do wiadomości. Na tym rokowania zakończono²⁹.

Jak twierdzi Władysław Banach, z zeznań wziętych do niewoli w późniejszych walkach esesmanów wynikało, że zaprezentowana podczas rozmów z Niemcami manifestacja siły doprowadziła do przesadnej oceny sił zgrupowania „Kościeszcy” na trzy tysiące dobrze uzbrojonych żołnierzy. Stąd zapewne tak duże zaangażowanie Niemców w późniejsze walki i pacyfikacje, ściągnięcie broni pancерnej, artylerii oraz zwiad z powietrza samolotami „Storch”. Fakt prowadzenia owych pertraktacji spowodował rozdzwięk wśród żołnierzy i doprowadził już wtedy do zachwiania autorytetu „Kościeszcy”. Od tego momentu zaczął narastać konflikt między ścisłą komendą obwodu a resztą kadry zgrupowania³⁰.

Działająca w PRL cenzura w bardzo negatywny sposób ingerowała w publikowane w owym czasie opracowania i relacje autorów. Stosowano preferencje wobec działań ugrupowań lewicowych i pomniejszano rolę ZWZ–AK. Bardzo symptomatyczny dla niniejszych za-

28. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 67.

29. Ibidem, s. 68; U Horodyńskiej ów SS-Obersturmführer zwany jest „oberleutnantem”. Mógłby nim być wzmiankowany przeze mnie w przyp. 23 Kurt Heinemeyer.

30. Por. W. Banach, *Pertraktacje* [w:] W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 79.

gadnień jest taki oto fragment książki Stanisława Zająca: *W maju 1944 r. w kamieniolomach w Drogini doszło do spotkania Hamanna z „Kościeszą”, podczas którego gestapowiec zaproponował ścisłą współpracę w zwalczaniu AL i partyzantki radzieckiej. W czasie tej rozmowy nie osiągnięto porozumienia. Hamann doprowadził więc do drugiego spotkania, które odbyło się w lipcu 1944 r. w Mierzeniu k/Czasławia w mieszkaniu członka AK – Zbigniewa „B”*³¹. Dalej autor podaje w przypisie, który opracował na podstawie materiałów z ówczesnego Archiwum Komendy Milicji Obywatelskiej Województwa Krakowskiego („Akta dowódcy myślenickiego obwodu AK, Horodyńskiego, teczka 6541/II” oraz „Materiały dotyczące działalności niemieckiego aparatu policyjnego na terenie województwa krakowskiego, teczka 2/06”), co następuje: *Uczestnik tego spotkania Zbigniew „B” w swych zeznaniach złożonych po wojnie w Woj. UBP w Krakowie stwierdza m.in.: „Z polecenia komendanta obwodu »Kościesz» wraz z trzema partyzantami w mundurach żołnierzy polskich udaliśmy się motorem do Dobczyc, gdzie w rynku miał czekać na nas Hamann, którego mieliśmy pilotować do miejsca spotkania z »Kościesz». Po przybyciu do Dobczyc pod figurą św. Floriana czekał już na nas Hamann oraz kilku gestapowców. Na miejscu oddaliśmy sobie wzajemnie honory i po przywitaniu się wsiedliśmy do motorów a Niemcy do samochodu udając się do Czasławia, gdzie czekał na nas i Hamanna komendant obwodu Horodyński [...]»*³². Autor myli się w datach i miejscu ostatniego spotkania oraz błędnie powtarza, że Hamann brał w nim udział. Mierzeń, który jednak nie leży w bezpośrednim sąsiedztwie Czasławia (prywatne mieszkanie członka AK, „B”, jest także nieuzasadnioną supozycją), jest tym bardziej niezrozumiałą, iż poniżej, w przypisie, znajduje się przytoczone i bez wątpienia prawdziwe zeznanie Zbigniewa Banacha „Buka”, które potwierdza zapis w „Dzienniku” Horodyńskiej. Natomiast „Buk” znowuz myli się lub celowo wprowadza w błąd co do osoby Hamanna, który z całą pewnością nie był obecny na ostatnim spotkaniu. Nasuwa się w tym miejscu przypuszczenie, że mamy tutaj do czynienia z ukartowaną grą pracowników ówczesnego Urzędu Bezpieczeństwa, którzy chcieli powiązać owe rozmowy z celowym działaniem AK podejmującej jakoby współpracę z hitlerowskim okupantem (stąd powtórzone nazwisko Hamanna przy ostatnim spotkaniu). Oczywiście, oprócz posądzenia o domniemaną zdradę, chodziło zapewne także o zarzut wspólnego z Niemcami zwalczania pokazującej się już wtedy na terenie Beskidu Myślenickiego partyzantki sowieckiej. W późniejszej literaturze przedmiotu wielokrotnie pojawiał się fikcyjny motyw degradacji „Kościesz” (ze stopnia pułkownika do podporucznika) i jego natychmiastowe zwolnienie z funkcji komendanta obwodu za rzekomo samowolne rozmowy z Niemcami.

Niech za komentarz posłuży cytat z książki Grzegorza Mazura, Wojciecha Rojka i Mariana Zgórniaka: *Także organa bezpieczeństwa uzależnionego od ZSRR państwa ludowego, zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu powojennym, brały udział w prześladowaniach działaczy polskich organizacji niepodległościowych okresu okupacji, a funkcjonująca w kraju cenzura jeszcze znacznie dłużej, bo prawie do końca swego istnienia, ingerowała we wszystkie prace poświęcone dziejom ruchu oporu i walki zbrojnej lat 1939–1945. Wywarło to fatalny wpływ na historiografię zajmującą się ruchem oporu, ograniczyło też rozwój literatury pamiętnikarskiej poświęconej problemom wojny i okupacji*³³.

31. S. Zajęc, *Działania partyzantkie między Wisłą a Tatrami*, Warszawa 1976, s. 74.

32. Ibidem.

33. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*, Kraków 1998, s. 339–340.

Uroczystość na Suchej Polanie

Oprócz coniedzielnej mszy św. odprawianej w bazie na Łysinie przez ks. Stanisława Główkę „Robaka” z Tenczyna, odbywały się w zgrupowaniu uroczystości o bardziej znaczącej randze. Pierwsza połowa msza św. miała miejsce 30 VII 1944 r. Na małej polance, pod grzbietem Łysin, ustawiono brzoźowy ołtarz i przybrano go biało-czerwonymi kwiatami. W czworoboku zgromadziło się ponad stu żołnierzy z oddziałów „Prąd”, „Odwet”, „Śmiały” i „Huragan”; przybyła też ludność z okolicznych wsi. Przy łopocie biało-czerwonej flagi ksiądz zaintonował pieśń „Boże coś Polskę”. 13 sierpnia, na Sarnulkach, odbyła się uroczysta msza św. oraz zaprzysiężenie partyzantów. Przysięgę – jej pierwsze wersy brzmiały: *W obliczu Boga Wszchemogącego / I Najświętszej Maryi Panny, / Królowej Korony Polski / Przysięgam być wierny Ojczyźnie mej, / Rzeczypospolitej Polskiej, / Stać nieugięte na straży jej honoru, / O wyzwolenie jej z niewoli, / Walczyć ze wszystkich sił, / Aż do ofiary mego życia* – składali ci żołnierze, którzy dotąd jej nie złożyli. W uroczystości tej – wbrew zasadom konspiracji – brały udział liczne rzesze cywilów (z Dobczyc, z okolicznych dworów i wsi). Owszem, stacjonowanie oddziałów w tym rejonie nie było już dla nikogo żadną tajemnicą, ale wojna przecież trwała nadal i naiwnością było przypuszczać, że Rzeczpospolita Raciechowska pozbawiona jest konfidentów. Horodyńska napisała nawet dość euforycznie: *O kilkanaście kilometrów wokół rządu jeszcze wszędzie Niemcy, a my tu tworzymy niezależną i niepodległą wyspę. Nikt nie składa kontyngentów, ani ziarna, ani mleka czy mięsa, nikt nie boi się policji, niemieckich gróźb i donosów. Jesteśmy tu sami*



XX. Oddział „Szkoleniowy” na Łysinie, dowodzony przez por. Wojciecha Kierczyńskiego ps. „Colma”, w tle Sucha Polana pod Kamiennikiem (Fot. Karol Orell; ze zbiorów Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach, nr inw. 39).

*Polacy i mamy swoją Polskę*³⁴. Negatywna ocena tej – jak to określano – dekonspiracji wielokrotnie pojawiała się w rozmowach samych żołnierzy „terenówki”. Marian Żaba „Atos”, pisze wręcz o budzeniu się u „Kościesz” instynktu wodza, publicznym przedstawianiu się, poznawaniu siły oręża, manifestacji siły³⁵. Wieczorem, tego samego dnia, odbył się pogrzeb „Burzy” na wierzchołku Grodziska, nad którego białą trumną obecny był oddział „Śmiały” i delegacje z innych oddziałów.

Najistotniejsza uroczystość odbyła się 3 IX 1944 r. na Suchej Polanie pod Łysiną (również przy licznie zgromadzonych cywilach). Po raz pierwszy przyjechał adiutant z okręgu. Zebrano wszystkie oddziały – oprócz „Pościgu”, który zgodnie z kanonami wojny zabezpieczał całość na zewnątrz – w celu wręczenia sztandaru. Sztandar, a właściwie proporzec, został wykonany przez Wojskową Służbę Kobiet pod kierownictwem Katarzyny Stokłosowej „Astry”. Na awersie, na białym polu znajduje się haftowany żółtą nicią napis: „Leśnym Orłom”, a na czerwonym polu orzeł w koronie, poniżej którego także żółtą nicią wyhaftowano napis: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Rewers proporca stanowi płat biało-czerwony. Całość ma wymiary 38 cm na 55,5 cm. Na uroczystości dźwiżył drzewce proporca Zbigniew Czerwiński „Komar”, z oddziału „Prąd”³⁶. Ostatnim chorążym był Józef Pietruszka „Stary”. Proporzec przechowany został przez Władysławę Pietruszkową (m.in. w latach dziewięćdziesiątych był eksponowany w zakrystii kościoła w Wiśniowej razem z proporcem oddziału „Śmiały”), która 5 IV 2002 r. przekazała znaki bojowe „Murawy” i „Śmiałego” do Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

Uroczystość na Suchej Polanie i moment wręczenia sztandaru zostały sfilmowane przez Tadeusza Franiszyna „Jagody”. Początkowo myślano, że „Jagoda” pojawił się w zgrupowaniu jako skoczek wydelegowany z Londynu, podczas gdy przyszedł on po prostu piechotą z Krakowa, skierowany na Łysinę przez dowództwo Krakowskiego Okręgu „Muzeum” jako żołnierz tamtejszego Biura Informacji i Propagandy AK. Kamerą filmową „Bell Howell” nakręcił reportaż z życia zgrupowania partyzanckiego. Na czterech rolkach, szer. 16 mm i dług. 30 mb. każda, pomieścił następujące ujęcia: 1) ogólny widok obozu, 2) posiłek partyzantów, 3) apel, mszę św. i wręczenie sztandaru, 4) biwakowanie i pozorowany wymarsz na akcję. Po wojnie wywołany film, wraz z innymi okupacyjnymi filmami „Jagody”, schowano w szczelnie zamkniętych metalowych puszkach, zapakowano w specjalną skrzynkę i zakopano na tzw. Ziemiach Zachodnich. W kwietniu 1969 r. Tadeusz Franiszyn odkopał skrzynkę i miesiąc później przekazał filmy do dalszego wykorzystania Wytwórni Filmowej „Czołówka” w Warszawie³⁷.

34. Z. Horodyńska, op. cit., s. 53.

35. W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 37–38.

36. Z. „Komarem” związana jest także jedna z udanych operacji polowego szpitala. Zachowała się bowiem jego karta chorobowa, w której czytamy: *Appendicitis acuta (rozpoznanie: zapalenie wyrostka robaczkowego), operował dr „Lech”, asystowali dr Rydygier i dr „Węgier”*. Z. Lenartowicz, *Służba sanitarna* [w:] W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 49–50.

37. Zob. AMR, sygn. nr 1585/RM/III, T. Franiszyn, *Wspomnienia Jagody. Pamiętnik z II-jej wojny światowej*, Kraków 1982, s. 33–90, 113–114 i 131; Taśma wideo z programem telewizyjnym wyprodukowanym przez „Czołówkę” została zaprezentowana na zorganizowanej przeze mnie w Krakowie sesji historycznej, 17 II 1994 r. Kopie tego materiału – otrzymane od 91-letniego „Jagody” – przekazałem, 8 III 1994 r., do archiwum Muzeum Regionalnego w Myślenicach oraz, 29 III 2001 r., do Muzeum AK w Krakowie. Filmy „Jagody” zostały także wykorzystane w materiale filmowym pt. *Partyzanci spod Łysiny*, scen. i real. D. Walusiak, TVP S.A. O/Kraków i Muzeum AK w Krakowie, Kraków 2001.

Dozbrojenie i bitwa wrześniowa

6 IX 1944 r. oddział „Pościg”, dowodzony w tej akcji przez por. NN „Lisowskiego”, dokonał udanego dozbrojenia na 42-osobowej jednostce Wehrmachtu, która kwaterowała w dawnej Szkole Rolniczej na Górnym Przedmieściu w Myślenicach. Kontakt ze służącymi w jednostce „własowcami” nawiązał pchor. „Jur”. Cała akcja trwała 15–20 minut. Brało w niej udział 30 żołnierzy „Pościgu”. Niemiecka warta została spojona alkoholem przez kilku „własowców”. Wyniesiono całość uzbrojenia i umundurowania, której nie używali śpiący żołnierze Wehrmachtu: siedem tysięcy sztuk amunicji, jeden rkm, dwadzieścia dwa nowe mundury, pięćdziesiąt hełmów, trzy rakietnice z nabojami, dwadzieścia bluz drelichowych, jedenaście płacht namiotowych, motor do ładowania akumulatorów, dwadzieścia dwie pary nowych butów³⁸.

O najważniejszym starciu zgrupowania, zwycięskiej bitwie wrześniowej, dostajemy informację z kilku źródeł. Najcenniejszym jest artykuł, który ukazał się krótko po bitwie w podziemnym tygodniku „Przegląd Polski”. Była to gazetka, której początkowo nadano tytuł „Informacje radiowe”, opracowywana już od września 1939 r. przez Kazimierza Wajdzińskiego „Słowianina”, Wacława Borelowskiego i Leszka Guzega ps. „Broniec” z krakowskich Szarych Szeregów³⁹. W grudniu 1939 r. Niemcy wydali zakaz posiadania odborników radiowych. W tej sytuacji przeniesiono regularny nasłuch radiowy do Myślenic, gdzie Kazimierz Sobolewski „Słoneczny”, opracowywał serwis informacyjny i przez łączników wysyłał do Krakowa. Od września 1940 r. kierownikiem zespołu prasowego został Sobolewski, a „Przegląd Polski” uzyskał stałą numerację oraz wignetę z wizerunkiem polskiego orła. Nawiązano współpracę z Biurem Informacji i Propagandy Armii Krajowej w Krakowie i przez kilka miesięcy „Przegląd Polski” był nawet drukowany, lecz później znów wrócono do powielania. Wiosną 1944 r. Sobolewski zaczął redagować myślenickie wydanie „Przeglądu Polskiego”, oznaczone literą „B”, które stało się oficjalnym pismem tutejszego obwodu AK⁴⁰. Artykuł, zatytułowany *Bitwa 12-go września 1944 r.*, zamieszczono w numerze 40 (236) z 1 X 1944 r., wyd. B. Ponieważ odzwierciedla on przebieg bitwy bez późniejszych krytycznych i stronicznych komentarzy, przedstawiam jego najistotniejsze fragmenty *in extenso*: *Oddziały leśne A.K. obozujące w obwodzie myślenickim otrzymały wiadomość drogą wywiadu, że Niemcy zamierzają w dniu 12. września b.r. wyjechać w teren, celem przeprowadzenia rozpoznania, a może nawet na akcję pacyfikacyjną, która to akcja coraz szersze rozmiary przybierać zaczyna w całym okręgu krakowskim. Dowództwo A.K. postanowiło Niemcom przetrzepać skórę. Ponieważ jednak nie było wiadomo, czy niemiecka grupa operacyjna wyjedzie z Myślenic, czy z Dobczyc, rozlokowano w zasadzkach oddziały w ten sposób, że jeden zapadł w rejonie Trzemeśni przy drodze z Myślenic, a inne w rejonie dróg prowadzących z Dobczyc ku Lipnikowi. Plan polskich sił był dobrze pomyślany, jednak Niemcy zgotowali nieoczekiwaną niespodziankę – co zresztą im także nie wyszło na dobre – i wyruszyli dwoma odrębnymi kolumnami, zarówno do strony Myślenic, jak i Dobczyc. Całą bitwę jaką stoczyły nasze oddziały można podzielić na trzy fazy.*

38. AMR, sygn. nr 1220/RM/III, A. Węgrzyn, „Wspomnienia z pracy konspiracyjnej na terenie woj. krakowskiego 1941–45”, b.m.d., s. 4–6; Z. Horodyńska, op. cit., s. 73.

39. Zob. M. Kurowska, *Szare Szeregi w Krakowie 1939–1945*, b.m.d., s. 64.

40. Zob. AMR, sygn. 1584/RM/III, K. Sobolewski, *Byłem jednym...*, s. 51.

I-sza faza to utarczka w rejonie Trzemeśni, gdzie oddział „Ostrogi” z zasadzki ostrzelał kolumnę niemiecką, składającą się z około 10-ciu aut, w czasie której zabito 4-ech Niemców i zraniono 9-ciu. Utarczka ta skończyła się szybkim wycofaniem się npla, który zawrócił do Myślenic.

II-ga faza to próba zawiązania bitwy z drugą kolumną niemiecką, która w międzyczasie nadjechała od Dobczyc. Kolumna ta rozciągając się na szosie od Lipnika po Zasani penetrowała okolicę, oddając strzały na ślepo w las – chcąc sprowokować ewent. ukryte tam oddziały. W Zasani podpalili Niemcy kilka stodół, a w Lipniku banda niemiecka zastrzeliła 3-ch ukrywających się w piwnicy chłopów. Penetrując w ten sposób okolicę spostrzegli z daleka w górach oddział „Ostrogi” powracający z Trzemeśni. Niemcy otwarli ogień – lecz gdy inne oddziały A.K. zaczęły również podchodzić w kierunku Niemców, ci zwinęli manatki i zaczęli wycofywać się na Wiśniową.

Z tą chwilą zaczyna się III-cia faza bitwy, główna i najważniejsza. Dowództwo uzyskało łączność radiową z oddziałem „Śmiałego” znajdującym się w rejonie Glichowa. Zakomunikowano mu o kierunku wycofującej się kolumny niemieckiej. Równocześnie oddział „Ostrogi” i inne po połączeniu się zaczęły bocznymi drogami przecinać Niemcom odwrót, kierując się ku oddziałowi „Śmiałego” i tamtejszej terenówce. Oddziały te przygotowując zasadzkę, będąc w stałej łączności radiowej z dowództwem, były informowane i informowały o sytuacji. [...] Na wezwanie do poddania się Niemcy otworzyli ogień, na co nasi zasypali ich również strzałami. Niemcy przyjęli wreszcie oczekiwaną tak długo bitwę. [...] Zwycięstwo było zupełne. Niemcy zdołali zabrać ze sobą tylko 5 aut i czołg, reszta t.j. motocykle i 6 aut z bronią wpadło w nasze ręce. Straty wroga według oficjalnych danych ze strony niemieckiej wynoszą: 72 zabitych i 102 rannych. Nasze straty bardzo małe, wręcz minimalne⁴¹.

Za drugie ważne źródło należy uznać *Dziennik Zofii Horodyńskiej*, w którym dostajemy znacznie bardziej szczegółowe informacje, opatrzone dodatkowo danymi statystycznymi. Po zauważeniu w Trzemeśni kolumny niemieckiej zdążającej od Myślenic, „Ostroga” pchnął konnego gońca do „Kościesz” pod Łysinę. Stan żołnierzy w oddziałach stacjonujących pod Kamiennikiem i w Lipniku wynosił: „Prąd” – 30, „Lisowczycy” – 20, „Potok” – 25; w Porębie „Pościg” – 50; na Grodzisku „Śmiały” – 40. „Szum” i „Odwet” znajdowały się na akcjach za doliną Raby. Stacjonujący na Łysinie oddział „Szkoleniowy” nie wchodził w grę, ponieważ nie był uzbrojony. Ogółem zgrupowanie partyzanckie dysponowało wtedy – według Horodyńskiej – 275 uzbrojonymi ludźmi. Oto najistotniejsze fragmenty dotyczące pierwszej fazy bitwy: *Niedługo potem przychodzi meldunek od por. Ostrogi, który przyjął ogniem kolumnę niemiecką złożoną z sześciu samochodów, jednego tanka i motocykla, z obsadą dwustu pięćdziesięciu ludzi. Dał on na odległość tysięcy metrów ognia z dwóch ckm-ów i rkm-ów. Niemcy w popłochu pozabierali zabitych (2) i rannych (6) i zawrócili na Myślenice⁴². Odnośnie działań podczas drugiej fazy bitwy dostajemy informację, że ostrzelana przez „Pościg” kolumna zawróciła i skręciła w stronę Zasani, zapewne w celu nawiązania kontaktu z kolumną dobczycką. W pobliżu Glichowa kolumna ta ostrzelała oddział „Prąd” pod „Bukiem”. W tym samym czasie oddział „Lisowczycy” wychylił się z łąki, by unieszkodliwić piątem czołg kolumny dobczyckiej. Tymczasem nadjechała kolum-*

41. *Bitwa 12-go września 1944 r.*, „Przegląd Polski”, nr 40 (236), z 1 X 1944, wyd. B. Podawane w tym artykule straty strony niemieckiej wyglądają jednak na nieco zawyżone.

42. Z. Horodyńska, op. cit., s. 77.

na trzemeśniańska i otwarła do nich ogień. Nasi, pod gwałtownym ogniem, nie byli w stanie użyć piata. Obie kolumny podjechały blisko, Niemcy powysypywali się z aut i zaczęli prażyć w naszych. Ci skoczyli za chałupę, aby się wycofać. [Józef Bańdo] Szatan z rkm-em pozostał na ubezpieczeniu; padł na ziemię, grzał w obie strony, wystrzelał obie taśmy. Położył trzydziestu dwóch Niemców. [...] Równocześnie por. [de la Krauf] Ornano wystrzelał spod lasu z km-u obsługę niemiecką. Niemcy w ogólnym zamieszaniu nie mogli zorientować się, skąd pochodzi ogień. Nie obeszło się, niestety, u nas bez strat. Plut. Góralowi zaciął się mپی; padł wycofując się. Amunicyjny [Karol Czecz] Baca zginął pod gradem kul za węglem domu, który już płonął. [Zbigniew Łodziński] Niedźwiedź wycofał się przez pole. [Kazimierz Krzysiak] Zemsta porzucił piata, schował się pod kupę chrustu, na którą runęło zapalone od chaty drzewo. Niemcy ścigając go zainteresowali się piatem, a jego samego pod płonącym chrustem nie zauważyli. Na szczęście zaraz odeszli, a pewna kobieta, która widziała całą scenę, podbiegła i pomogła mu się wydostać. Wicher został lekko ranny w pierś⁴³.



XX. Stanowisko dowodzenia podczas zwycięskiej bitwy 12 IX 1944 r. Od lewej: NN, por. Tadeusz Ząbczyk „Zapolsza”, Zofia Horodyńska „Stokłosa”, por. Wincenty Horodyński „Kościeszka”, por. Kazimierz Sobolewski „Vis”. (Fot. Karol Orell; ze zbiorów Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach, nr inw. 2297).

W tej akcji zginął również Władysław Szoszkiewicz „Biały” z „Lisowczyków”, a wielu innych zostało rannych. Tymczasem kolumna trzemeśniańska po otrzymaniu ognia od

43. Ibidem, s. 78.

„Szatana” i „Ornano” zaczęła się wycofywać i trafiła na kolejną zasadzkę „Pościgu” wzdłuż drogi Glichów–Zasań. Jadąca kolumna dostała ponownie ostrzał i odpowiadając ogniem pozmiała zabitych szoferów. Tutaj zginął Tadeusz Gorączko „Włamywacz”, goniec z „Odwetu”, który przyszedł z meldunkiem i dołączył do walk prowadzonych przez „Pościg”. Kilku niemieckich żandarmów poddało się, a reszta odjechała z rannymi w stronę Myślenic.

Relacja z walk podczas trzeciej fazy bitwy podaje szereg faktów dotyczących poprawnie działającej łączności po polskiej stronie oraz wzięcia w zasadzkę pod mostem glichowskim kolumny dobczyckiej. Zasadzkę zorganizował oddział „Śmiały” razem z oddziałem „Żółw” i „terenówką” pod sierż. Józefem Kielbusem „Grottem”, wykonując polecenie „Kościeszki”. Razem było to 77 żołnierzy uzbrojonych w dwa rkm-y, cztery mpi, karabiny i granaty. Do walk dołączył pod koniec oddział „Szczerebiec”, a „Kościeszka” dodatkowo wysłał do pomocy część „Prąda” z „Bukiem” i część „Pościgu” z „Lisowskim”. Po walce przy moście glichowskim na placu boju zostało pięciu zabitych żołnierzy niemieckich oraz sprzęt wojskowy: dwa lkm-y, dwanaście panzerfaustów, sześć samochodów, motocykl, kilkanaście płaszczy i ekwipunek, dwa tysiące sztuk amunicji, mpi, czternaście karabinów, pięć pistoletów „dziewiątek”. Oto kolejne dwa fragmenty: *Gorsza jeszcze przeprawa oczekiwiała tę drugą kolumnę zdążającą przez Wiśniową w stronę Dobczyc. Na tę właśnie chwilę czekał komendant obwodu, Kościeszka. Aż do tej pory trzymał w pogotowiu oddział „Śmiały” zabraniając [mu] udziału [w walce], wbrew intencjom sztabu. Łączność zdała dziś egzamin celując. Od samego początku akcji por. Vis, z pomocą [Bohdana Radkowskiego] Świerka, utrzymywał łączność radiową ze „Śmiałym”. Stale ze słuchawkami na uszach łączyli się z nim co kwadrans umówionymi hasłami – Łu-kasz, tu Gus-taw⁴⁴ – i trzymali go w pogotowiu. Teraz nadeszła dla niego chwila działania. Była jeszcze kwestia: [czy] kolumna skęci na rozstaju na prawo czy na lewo, w stronę Dobczyc. Kościeszka przewidywał, że na lewo i rozkazał zapaść „Śmiałemu” w wiklinie koło mostu w Glichowie. A więc radiostacja pracuje.*

– Uwaga – melduje por. Vis – już są w Wiśniowej. Skręcają w lewo. Fakt ten jest przyjęty w sztabie okrzykiem.

– Uwaga, kierują się na Glichów. Najdalej za dziesięć minut będą u was.

Sztab obserwuje sytuację jak na dłoni, spod Kamiennika. Pierwszy jedzie czołg, za nim trzy wyladowane Niemcami auta, na stojąco około dwustu [ludzi], nie przeczuwających zasadzki. [...]

– Już ich widzimy, nadjeżdżają – melduje radiostacja Śmiałego.

– Przepuścić czołg, strzelać w auta, po burtach – rozkazuje Kościeszka przez por. Visa.

Cisza. Za chwilę huk salwy rozdziera powietrze; walka rozpoczyna się na nowo. W pierwszym natarciu podch. Słoneczko gruchnął po burtach z całej broni maszynowej oddziału. Wśród Niemców nagły zgiełk i skręt motoru. Szoferzy w dwóch pierwszych autach widocznie ocaleli, gdyż oba odjechały znacząc obficie krwią całą szosę aż do Dobczyc. Z dwóch następnych Niemcy powyskakiwali po serii do rowów i walka zawrzała. Strzały wałg gęsto. Z jednej strony bije Śmiały ze swym oddziałem, z drugiej „Terenówka” z Grottem chce obejść Niemców od tyłu. Przepuszczają szturm, Grot biegnie po oraninie, pada. [...]

44. Kryptonimy krótkofalowych radiostacji polowych.

I znowu strzały. Radio funkcjonuje bez zarzutu, [Stanisław Kapłański] Hiszpan⁴⁵ i [Leśław Sierant] Sangwinik u „Śmiałego” wytrzymują dzielnie próbę ognia ze słuchawkami na uszach. Tymczasem prawe skrzydło obsadzone przez „Terenówkę” i „Żółwia” zaczęło słabnąć. Twardy od „Śmiałego”, chcąc ich podtrzymać, wybiegł z mpi na dwadzieścia kroków od Niemców i zaczął prażyć.

– Wróć, wróć! – woła za nim podch. Słoneczko – wróć!

Twardy nie zdążył wykonać tego rozkazu – padł. Pomimo trwałego ognia, koledzy wynieśli go z pola na karabinach. Oddział „Potok” wspomaga „Żółwia”. Pod koniec dołącza i „Szczerbiec”. Buk idący z pomocą posyła naprzód dwa rkm-y i, sto dwadzieścia metrów od mostu, zaczyna natarcie. Nasi, nie chcąc dostać się pod obstrzał, krzyczą głośno – Hurra! – które obiega gromkim echem całą dolinę. Tego Niemcy już nie wytrzymują. Wycofują się za domy i figurę, kryją po rowach; pod osłoną szybko zapadającego zmroku wykorzystują nasz błąd taktyczny (lukę w pierścieniu), wymykają się w teren, gdzie czyhać będą na nich chlopi. Ściemnia się na dobre, walka przygasa⁴⁶.

Opis bitwy wrześniowej pojawił się wielokrotnie we wspomnieniach poszczególnych żołnierzy biorących w niej udział. Z ciekawszych relacji warto porównać: W. Banach, *Dwunastego września 1944 r.* [w:] W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 80–105; K. Sobolewski, *Myślenicki odwet...* [w:] *Dynamit. Z dziejów ruchu oporu w Polsce Południowej*, Kraków 1964, s. 152–156; Z. Łodziński, *Walki oddziałów Armii Krajowej w powiecie myślenickim w drugim półroczu 1944 r. (I). Bitwa w rejonie „Rzeczypospolitej Raciechowickiej”, „Okrucy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, 1993 nr 2(6), s. 31–33* czy S. Kapłański, *O partyzanckich walkach w paśmie Lysiny, „Karpaty” 1974, nr 4*. Na ogół nie odbiegają one od wyżej przedstawionych faktów. Relacja Zbigniewa Łodzińskiego „Niedźwiedzia” z „Lisowczyków” jest oparta na publikacji *Nastaly krwawe dni...* Ciekawy i niezwykle krytyczny komentarz podejmowanych przez „Kościeszę” decyzji w czasie bitwy wrześniowej, odnoszący się do zawartości wydanego *Dziennika Zofii Horodyńskiej*, otrzymałem w 2005 r. w liście od Władysławy Pietruszkowej (z domu Banach). Przytaczam krótki fragment: *W opisie bitwy pani Horodyńska w artystyczny sposób żongluje słowami. Nie pisze na przykład o tym, że będący w akcji Buk z „Prądem” i „Potokiem” zostaje odwołany ze swoich pozycji do obrony komendy, która znajdowała się dwa kilometry od pola walki. Kościeszka nie powiadomił o tym fakcie pozostających w walce oddziałów i dopiero widząc determinację Buka i na aż nadto wyraźną prośbę Buka, zezwala mu laskawie na powrót z oddziałami do akcji. Zło się jednak już stało. Pani Horodyńska kwituje to krótko: „wykorzystując nasz błąd taktyczny (lukę w pierścieniu), wymykają się w teren”, ale jaki to błąd, kto go popełnił i ilu ludzi ten błąd przyplaciło życiem już ani słowa⁴⁷.*

Spalenie Stacji Astronomicznej i wyjście oddziałów z okrążenia

Było oczywiste, że bitwa wrześniowa nie kończyła działań zbrojnych. Akcje zabezpieczające i patrolowe prowadziły oddziały obwodu, które następnie potwierdziły napływanie licznych jednostek niemieckich – powoli, nie bez obawy, zamykających pierścień okrążeń

45. Nosił także ps. „Ibero”.

46. Z. Horodyńska, op. cit., s. 80–81.

47. List Władysławy Pietruszkowej z d. Banachówny do autora.

nia. M.in. oddział „Potok” po patrolowaniu północnej strony Kamiennika, nad Glichowem, został przerzucony – rozkazem „Kościesz” – na Łysinę i Lubomir.

28 żołnierzy oddziału wraz z furą z karabinem maszynowym i resztkami amunicji, ciągniętą przez objuczoną parę koni belgijskich, posunęło się 15 września lubomirskim grzbieciem w kierunku szczytowej polany. Wysłano patrol pod dowództwem pchor. Franciszka Hapka „Skalnego”, który stwierdził poniżej górskich przysiółków Kobielnika i Węglówki szykujących się do natarcia Niemców, rozpoczynających ostrzał lasu z granatników⁴⁸. Wcześniej dostrzegł podchodzących przez las Niemców i dał znak pojedynczym strzałem stojący na czatach przy obserwatorium astronomicznym Józef Kotara „Cierniak”. Do przebywającego na Suchej Polanie „Kościesz” wysłano z meldunkiem konnego posłańca Stanisława Rzepę „Skauta”. W owym czasie został ostrzelany przez nadchodzących od strony południowej Niemców i ranny w nogę dowódca oddziału por. Władysław Wołek „Potok”, którego ewakuowali na północną stronę grzbietu Lubomira oficer wywiadu ppor. Robert Mazur „Rymsza”, szef oddziału chor. Stanisław Tataara „Florian” i Tadeusz Ekert „Dzik”. Tak o tych zdarzeniach opowiada pracownik obserwatorium, Władysław Lis: *Partyzanci uskoczyli na stanowiska wokół pawilonu lunet i tzw. gloriетки. Wywiązała się parominutowa szalona strzelanina. Niemcy raketami sterowali akcją działek z dołu. Partyzanci, widząc, że są otaczani, przerwali ogień i uszli w stronę Kamiennika, zabierając ze sobą rannego por. Potoka*⁴⁹.

Ostrzał artyleryjski grupy Łysiny i Lubomira prowadzony był z rejonu Pcimia. Po jego ustaniu Niemcy ruszyli do natarcia. Z okrążenia na Lubomirze wyprowadził oddział w stronę Suchej Polany zastępca dowódcy ppor. Mieczysław Kurowski „Łuska”. Już po wojnie, w podziękowaniu za ocalenie dowódcy, „Rymsza” ufundował i zawiesił na jednym z drzew pod szczytem Lubomira pamiątkową kapliczkę z napisem „OP POTOK AK” (obecnie na obelisku na Suchej Polanie). Następnie nocą, 15/16 września, oddział przeszedł lasem popod Kamiennik do Zasani i w las Glichowca. Po odpoczynku w stodołach Kornatki i zejściu do dworu w Gaiku, w nocy z 16/17 września, przeprowadzono się podwodami przez Rabę, spożyto posiłek w dworze brzączowickim, i w końcu ruszono dalej przez Zakliczyn w kierunku Gorzkowa. Tą samą drogą i o tym samym czasie ewakuowano szpitalik partyzancki z rannym „Potokiem” z Gaiku do Brzączowic⁵⁰, a następnie do Czechówki i Stojowic. Po 20 września szpitalik powrócił na miejsce pierwszego zakwaterowania, by nieść pomoc poparzystym i rannym ofiarom pacyfikacji Wiśniowej i Lipnika.

Zachowała się oryginalna karta gorączkowa i chorobowa „Potoka”, która z fragmentami przetłumaczonymi z łaciny brzmi: *Por. Potok. Rana postrzałowa golenia prawego. 17 IX 1944. Wywiad lekarski: Ranny w czasie osłaniania odwrotu z Łysiny. Pierwszy opatrunek został założony przez plut. Floriana natychmiast po wypadku dn. 15 IX. Z pchor. Dzikim pozostał zamelinowany w krzakach, skąd przetransportowany został do szpitalika przez patrol Rogacza. Stan obecny: Samopoczucie dobre. Płuca i serce bez zmian. Stan miejscowy: Dość znaczny obrzęk całego prawego podudzia. W 1/3 górnej części po stronie zginacza nieduża rana wlotu pocisku. Rany wylotu brak. Temperatura 37,3°C. Leczenie: Ustalenie*

48. Zob. F. Hapek, *Lubomir – Łysina – Kamiennik. Armia Krajowa po walce z Niemcami 12 września 1944 r.*, Kraków 2001, s. 10–13. Tu również pełny skład oddziału „Potok”.

49. Cyt. za: T. Ślósarz, M. Żaba, *Węglówka – Lubomir 15 września 1944 r.* [w:] W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastały krwawe dni...*, s. 108.

50. Zob. F. Hapek, *op. cit.*, s. 22–24.

podudzia, okład pod ceratką z kwaśnej wody i maści cynkowej. Zastryk: surowica przeciw-tężcowa. Cizabol w tabletkach 4 razy dziennie po 2 tabletki. 20 IX. Temperatura normalna. Obrzęk podudzia znacznie mniejszy. Po stronie zewnętrznej nieznaczny wylew krwawy. Leczenie to samo. 25 IX. Temperatura normalna. Stan ogólny dobry⁵¹.

Drewniane budynki Stacji Astronomicznej na Lubomirze, pawilon dla lunet i dom mieszkalny zostały spalone przez oddziały niemieckie 15 września. W stacji przebywali wówczas: Władysław Tęcza z żoną, Władysław Lis z żoną Antoniną i trzyletnią córeczką Jadzią, Marek Tęcza i jego babcia. Po ostrzelaniu polany szczytowej pojawili się na niej Niemcy i otoczyli budynek stacyjny. Kobiety z dziećmi wyszły z domu powiewając białymi chustkami, po czym wszyscy zostali ustawieni rzędem, a jeden z dowodzących chciał ich od razu rozstrzelać. Dopiero inny oficer wziął na ręce małą Jadzię i zaczął rozmawiać. Po rewizji wnętrza budynków kazano zdemontować lunety, których podstawy zrąbali siekierami niemieccy żołnierze. Pawilon oblano naftą i strzelono doń „pięścią” pancerną. Ok. godz. 16.00 podpalono budynek stacyjny uprzednio zabraniając z niego zabrać jakiegokolwiek rzeczy. Spaliła się cała biblioteka, dzienniki obserwacyjne prowadzone od 1922 r., zapasy żywności, rzeczy osobiste i meble. Zabrano spakowane w pokrowce lunety, a mieszkańców sprowadzono do Węglówki do dyspozycji komendanta grupy operacyjnej⁵².

Co tymczasem działo się z pozostałymi oddziałami zgrupowania? Oddział „Szkoleniowy” został wyprowadzony z bazy na Łysinie i ukryty w lasach Kamiennika, gdzie przesiedział do zmroku 15 września. Jak pisze Horodyńska: *Przy zejściu z Kamiennika wniosły bałagan nieuzbrojone oddziały szkoleniowe. Zostały, jak i prowiantowi, zaraz rozpuszczone*⁵³. Dowodzeni cały czas przez por. „Ornano” „Lisowczycy” przeszli za dolinę Raby i po ukryciu broni również zostali rozformowani. Pozostałe oddziały powróciły na miejsca postoju pod Kamiennikiem. W sztabie zgrupowania – który dysponował meldunkami ilościowymi nt. niemieckiej oblawy – trwały w międzyczasie gorączkowe narady. Zdecydowano, że oddziały małymi grupami przejdą nocą poza pasmo Cietnia, kierując się polami (a nie lasem) i dalej przez Grodzisko do Góry Św. Jana. Magazyny i park samochodowy zostawiono. Zmyliło to okopane wojska niemieckie, które spodziewały się partyzantów w rejonie Raciechowic i Wierzbanowej. Dowództwo tej trudnej operacji przerzucenia oddziałów w inny rejon przekazał „Kościeszę” w ręce „Ostrogi”. Fakt oddania dowództwa w ręce innego oficera stał się przyczyną kolejnych krytycznych uwag żołnierzy oddziałów terenowych. Przywoływany już „Atos” twierdził o „Kościeszę”, że: *Był on jednak tylko ppor. o wiedzy pozwalającej na dowodzenie plutonem, a nie związkiem taktycznym wielkości batalionu. Stąd brały się nieporozumienia między Kościeszę a innymi oficerami, szczególnie zawodowymi*⁵⁴. Według doniesień akowskiego wywiadu, Niemcy byli przekonani, że party-

51. Cyt. za: M. Żaba, *Szpital polowy. Wywiad z Zofią Lenartowicz, ps. „Zorza”*, „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, nr 14: 1995, s. 45.

52. Zob. D. Dyląg, *Stacja astronomiczna na Lubomirze w Beskidzie Myślenickim. Likwidacja stacji, „Wierchy”*, r. 63: 1997, s. 233. Tam też dane źródłowe, m.in. fragment wywiadu z Antoniną Lisową; K. Wędrychowski, *Dzień 15 września będą pamiętała zawsze*, „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK”, nr 11: 1994, s. 55–56.

53. Z. Horodyńska, op. cit., s. 85.

54. M. Żaba, Uwagi do tekstu „Dziennik Stokłosy 1944” (w zbiorach autora); Ponadto jestem w posiadaniu kserokopii listu z 1989 r. samego Wincentego Horodyńskiego, w którym prostuje informacje na swój temat z książki S. Zająca, *W pobliżu...*, s. 260–268; Oto krótki fragment: *Na podstawie oszczerstw autor twierdzi że, gdy w kilka dni po bitwie Niemcy otoczyli nasz rejon blokując drogi, nakazałem oddziałom prowadzenie wal-*

zanci nadal tkwią w matni. Okopali się więc z bronią maszynową, granatnikami i artylerią wokół pasm Łysiny oraz Cietnia w miejscowościach Myślenice (jaz nad Rabą), Stróża, Pcim, Lubień, Węglówka, Wierzbanowa, Skrzydlina, Szczyrzyc i Dąbie. W Myślenicach stało w rezerwie 120 samochodów, w Raciechowicach – 82, w Skrzydlnej – 120, w Dąbiu – 34, w Jodłowniku – 16. Wewnątrz owej podkowy miało stacjonować 240 samochodów z artylerią. 16 września patroli niemieckie ostrożnie ruszyły w masyw Kamiennika i znalazły magazyn z zapasami skór⁵⁵. Ponieważ nie stwierdzono obecności oddziałów partyzantycznych, następnego dnia rozpoczęła się pacyfikacja ludności cywilnej.

Pacyfikacja

Początkowo oddziały niemieckie nie atakowały zabudowań ludności cywilnej. 17 IX 1944 r., po przejściu tyralieri z Zasani przez Kamiennik do Lipnika, odkryto jedynie niekompletny park samochodowy. Początkowo żołnierze Wehrmachtu uspokajali uciekającą ludność z Lipnika, ale niespodziewanie z drogi otworzono ogień do zabudowań pod lasem Kamiennika, a oddziały SS przystąpiły do ręcznego podpalania niektórych domów i stodół. W zapiskach Horodyńskiej dostajemy informację o płonących tego dnia trzydziestu gospodarstwach⁵⁶.

18 września kontynuowano zbrodnicze działania od wczesnego rana. Bezduszni oprawcy zamordowali owego dnia 77 mieszkańców Wiśniowej i spalili 13 zabudowań, w Lipniku – zabito 4 mieszkańców i spalono 126 zabudowań. Wśród ofiar były dzieci, m.in.: Janek Warmuz (6 miesięcy), Broniek Dominik (rok), Aleksander Murzyn (3 lata), Stanisław Warmuz (3 lata), Julian Dominik (4 lata), Stanisław Foszczak (5 lat), Marysia Kowal (7 lat), Helena Murzyn (7 lat), Jan Dominik (8 lat), Zofia Warmuz (8 lat), Genowefa Brył (9 lat), Jasia Czerwińska (9 lat), Zosia Radoń (9 lat), Waleria Ziółko (9 lat), Joanna Wilk (10 lat); były również osoby w podeszłym wieku, m.in.: Błażej Dzieżak (77 lat) i Katarzyna Statkowska (71 lat)⁵⁷.

Niemcy do pacyfikacji użyli sił policyjno-wojskowych ze szkoły Sipo i SD w Rabce, specjalnych oddziałów SS (najprawdopodobniej kompanii karnej SS Matingena z Tymbaruku), pododdziałów SS z Wadowic, część sił z 23. operacyjnego pułku policji z Krakowa i całość sił z Myślenic oraz okolicznych posterunków⁵⁸.

Pacyfikacja spowodowała niekorzystną sytuację ludności i zarazem oddziałów. Rodziny ofiar nie miały gdzie mieszkać, ani z czego żyć. Komenda obwodu zorganizowała pomoc dla lipniczan (zboże, konie i bieliznę z Krakowa). Zwrócono się również przez krakowskie struktury podziemne do Londynu. Padła propozycja przejęcia odbudowy Lipnika po wojnie przy pomocy jednego z amerykańskich miast. Blisko związany z mieszkańcami oficer dywersji podał się do dymisji.

ki na własną rękę. Zarządziłem wycofanie się wszystkich w las Łysiny. I tam nie „zrezygnowałem” z dowodzenia, a powierzyłem je na ten dzień por. „Ostrodzie”, ze względu na jego doświadczenie wojskowe i doskonałą znajomość topograficzną rejonu. Jedynym wyjściem dla nas było wycofanie się z terenu oblawy małymi grupami, każdy oddział z osobna, wtedy na własną rękę, co zostało wykonane bez strat.

55. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 85–86.

56. Ibidem, s. 87.

57. Zob. W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 111–135.

58. Inf. z zachowanych relacji potwierdzonych przez Z. Horodyńską, jak również <http://www.jewishgen.org/Yizkor/galicia2/galicia2.html> oraz <http://www.holocaustresearchproject.org/nazioccupation/sdschool.html> (on-line, dostęp 26 V 2010 r.).



XX. Żołnierze oddziału partyzanckiego AK „Pościg” w uniformach zdobytych 6 IX 1944 r. w udanej akcji dozbrojeniowej na kwaterujących w dawnej Szkole Rolniczej w Myślenicach żołnierzy niemieckich (*Ze zbiorów dra Piotra Sadowskiego*).

„Buk” zarzucał „Kościesz” szereg błędów; jego stanowisko podzielali również żołnierze oddziału „Prąd”. Beztroskie podejście do sytuacji po bitwie wrześniowej, bezczynność w tym okresie, niezdecydowanie i nerwowość w samym dowodzeniu walczącymi oddziałami miały doprowadzić do tego, że partyzanci stali i bezsilnie patrzyli tylko na palenie wsi i mordowanie ludności. „Kościesz” odrzucił zarzuty „Buka” jako całkowicie bezpodstawne i oświadczył, że wobec zajętego przez „Buka” stanowiska dalsza ich współpraca staje się niemożliwa. „Buk” złożył rezygnację, a „Kościesz” wyraził zgodę na przeniesienie „Buka” do „terenówki”. Nowym oficerem dywersji obwodu został mianowany „Lisowski”. „Stokłosa” twierdzi, że „Buk” namawiał do buntu⁵⁹. „Broda” zaś, że „Lisowski” oświadczył, iż wobec buntu „Prąda”, „Kościesz” wydał rozkaz rozbrojenia oddziału nawet przy użyciu siły i w tej sytuacji prosi żołnierzy o złożenie broni oraz pójście sobie, gdzie kto chce. Dopiero wtedy zaskoczeni żołnierze „Prąda” chwycili za broń. Zrobiła to również grupa „Pościgu”. Zwyciężył jednak rozsądek. „Buk”, „Łoś”, „Stary” i „Broda” zaczęli uspokajać żołnierzy. „Lisowski”, zdając sobie sprawę, że może dojść do masakry, zmienił nieco zdanie twierdząc, że rozkazem „Kościesz” „Prąd” zostaje rozwiązany, a żołnierze mają wolną rękę: albo z bronią przejść do innych oddziałów, albo po złożeniu broni przejść do „terenówki”. Co też się stało; część przeszła do „terenówki”, a część została włączona przeważnie do „Śmiałego” i „Pościgu”⁶⁰.

59. Zob. Z. Horodyńska, op. cit., s. 92.

60. Por. W. Banach, *Po akcji i pacyfikacji* [w:] W. Banach, Z. Lenartowicz, A. Płonka, T. Ślósarz, M. Żaba, *Nastaly krwawe dni...*, s. 137.

Bitwa pod Kotoniem

Koncentracja licznych oddziałów partyzanckich w przysiółkach masywu Kotonia nastąpiła po potyczce „Żelbetów” na Grotówce – 21 XI 1944 r. – nad Porębą. Rozkaz do przejścia za dolinę Raby wydał rtm. Józef Świda „Lech”, „Justyn”, „Dzik”, zastępca „Oriona”. W nocy z 24 na 25 listopada odbył się przemarsz sztabu „Murawy” oraz części dwóch oddziałów „Odwet” i „Dębu” z Wierzbanowej pod Cietniem przez Węglówkę – gdzie oczekiwano na oddział „Wicher”⁶¹ – a następnie Średnią Suchą, Pcim, na kwatery w przysiółkach Pękałówka („Odwet” i drużyna z „Dębu”) i Oleksówka (sztab i „Wicher”) pod Kotoniem. Meldunek o przybyciu 27 listopada do Łętowni i Tokarni większych oddziałów niemieckich spowodował kolejne przenosiny oddziałów w kierunku zachodnim, do Więciórki, gdzie zastano kalwaryjski oddział por. Zbigniewa Kamińskiego „Poboga”⁶². Ponieważ nazajutrz panował zupełny spokój, „Dzik” zdecydował o powrocie na nieco lepsze kwatery pod Kotoniem. W nocy, z Krakowa do Pcimia, przyjechała liczna (ok. trzy tysiące żołnierzy) kolumna pacyfikacyjna. Podzielona na części, patrolowała szosę Więciórka–Krzczonów–Pcim–Stróża–Trzebunia oraz weszła drogami leśnymi w masyw Kotonia. W wyniku gwałtownych walk, 29 XI 1944 r., dotkliwe straty poniosły „Żelbety” (6 zabitych i 5 rannych). W oddziale „Odwet” zginął kpr. Antoni Marchiński „Tito”, a ppor. Stanisław Molek „Gwara” i Franciszek Brytan „Szwejk” dostali się do niewoli⁶³. Ciężko ranny został Tadeusz Piotrowski „Kłós” z oddziału „Dąb”, którego odciągnęli z pola walki chor. Edward Galowicz „Olsza” i Ferdynand Grabowski „Wrzos”. Przechowany przez miejscową rodzinę ze wsi Stróża w ziemiance, dopiero nazajutrz został odtransportowany do oddziału w Węglówce i następnie do szpitalika polowego w Kobielniku, gdzie został ponownie opatrzony przez dr. „Lecha”⁶⁴.

W sprawie genezy niemieckiej oblawy w masywie Kotonia ciekawą hipotezę wysunął Ryszard Bitka „Chart” z „Żelbetu”, który zasugerował, że działania te były skutkiem meldunków podwójnych agentów z rozpoznawczego oddziału sowieckiego „Głos”, który faktycznie od października do 29 XI 1944 r. kwaterował w pobliżu „Żelbetów” – konkretnie: opodal „Żelbetu I” (dowódca ppor. Adam Żuwała „Gołąb”) w kilku domach osiedla U Raka (przysiółek Jaworzyny pod Kotoniem) – i w dzień bitwy opuścił ów rejon: *[...] warty zewnętrzne „Żelbetu” meldowały, że przy każdorazowej zmianie postoju (często kilkadziesiąt kilometrów), stwierdzały biwakowanie w pobliżu kilkunastoosobowej (11) grupy „Michajłowa”. Tłumaczono sobie to szukaniem przez nią ochrony zbrojnej. Sam „Michajłow” starał się usilnie nawiązać ścisły kontakt z poszczególnymi dowódcami oddziałów „Żelbetu”, sugerując możliwość uzyskania broni ze zrzutów, jakie miały być dokonane oraz namawiając do przeprowadzenia wspólnych akcji. Piszący te wspomnienia był świadkiem jak któregoś*

61. Oddział partyzancki „Wicher” 12. pp AK – dowodzony początkowo przez „Dzika” – znalazł się na terenie „Murawy” w drugiej połowie września 1944 r. W połowie października do „Wichra” dołączył szkolny oddział partyzancki „Latawiec” z placówki łapanowskiej „Karp” dowodzonej przez ppor. Antoniego Zdebskiego ps. „Cyt”. Jako całość stanowił oddział osłony sztabu „Oriona”. Zob. *Pro memoria Oddziału Partyzanckiego „Szczerbiec”*, red. A. Stronczak, Kraków 1996, s. 28; Ostatnim dowódcą „Wichra” był por. „Giewont”.

62. Chodzi o dowodzony przezeń oddział „Limba” z IV batalionu 12. pp AK, który kwaterował wówczas w przysiółku Tekielówka w Więciórce.

63. Relacja kpr. pchor. Alojzego Tylka „Orkisz” z 5 V 2008 r. (w zbiorach autora).

64. Zob. T. Piotrowski, *W drodze...* (cz. 2), s. 35–38.

dnia października „Michajłow” oraz jego z-ca A. Szapowałow przybyli do d-cy III. OP por. „Wagi” J. Korzeniowskiego z propozycją uczestniczenia w wspólnej akcji⁶⁵. Tymi agentami mieli być aresztowani wcześniej przez Gestapo i przesłuchiwani przez Abwehrę: sam dowódca „Głosu” kpt. Jewgienij Bieriezniaik „Michajłow”, jak również radiotelegrafistka Jielizawieta Wołogodska (*primo voto* Bieriezniaikowa, *secundo voto* Jakowlewna) „Olga”.

Przeciwno tej wersji przemawia jednak sporo innych zdarzeń. Np. wycofanie się 28 listopada na rozkaz „Dzika” z rejonu Kotonia oddziałów AK i ponowny ich powrót nazajutrz; zaangażowanie niemieckiego rozpoznania lotniczego; działalność miejscowych konfidentów, którzy zostali ustaleni ponad wszelką wątpliwość. Był to sekretarz gminy Pcim Władysław Żebrak i jego 20-letnia córka, Wiktorina (już wcześniej ostrzyżona przez partyzantów za zadawanie się z Niemcami). Wieczorem 2 XII 1944 r. pluton „Pościgu” otoczył budynek gminny i po odczytaniu wyroków śmierci zostały one wykonane⁶⁶. Ponadto bardzo prawdopodobna była możliwość namierzenia nadającej długie meldunki dwa razy dziennie radiostacji „Głosu”, który szukał ochrony w pobliżu tychże oddziałów. „Głos” został przecież okrążony podczas likwidacji, 13 I 1945 r., bazy partyzanckiej oddziału rozpoznawczego „Surowiec” 23. DP AK (dowódca por. Gerard Woźnica „Hardy”) w dolinie Gościbi. Opiekunowie „Głosu” spod znaku Armii Ludowej (oddział im. Ludwika Waryńskiego, dowódca Tadeusz Gregorczyk „Tadek”), którzy kwaterowali nieopodal w osiedlu Kozłowska, zbiegli wtedy w Gorce. W czasie tych walk miał zginąć uprowadzony przez AL i „Głos” niemiecki inżynier odpowiadający za ufortyfikowanie Krakowa, Kurt Peckel. Jeszcze inne światło na te wydarzenia rzuca fakt, iż „Michajłow” i „Olga” byli po wojnie przez kilka miesięcy przetrzymywani w obozie NKWD pod Moskwą i przesłuchiwani przez kontrwywiad oraz „Smiersz”. Gdyby nie poszli na daleko idącą współpracę z NKWD, czy mogłaby ukazać się drukiem w Moskwie w 1971 r. jedynie słuszna pierwsza wersja wspomnień Bieriezniaika⁶⁷?

* * *

65. R. Bitka, *Powstanie i działalność oddziałów partyzanckich zgrupowania „Żelbet” 6 DP AK*, http://www.zelbet.webpark.pl/zelbet_powstanie_dzialalnosc.html (on-line, dostęp 26 V 2010 r.).

66. Zob. P. Sadowski, *W rocznicę bitwy na Zawadce i pacyfikacji Kotonia, 29 XI – 4 XII 1944 r.*, „Biuletyn Informacyjny Gminy Pcim”, 2000 nr 6(7), s. 8, 11.

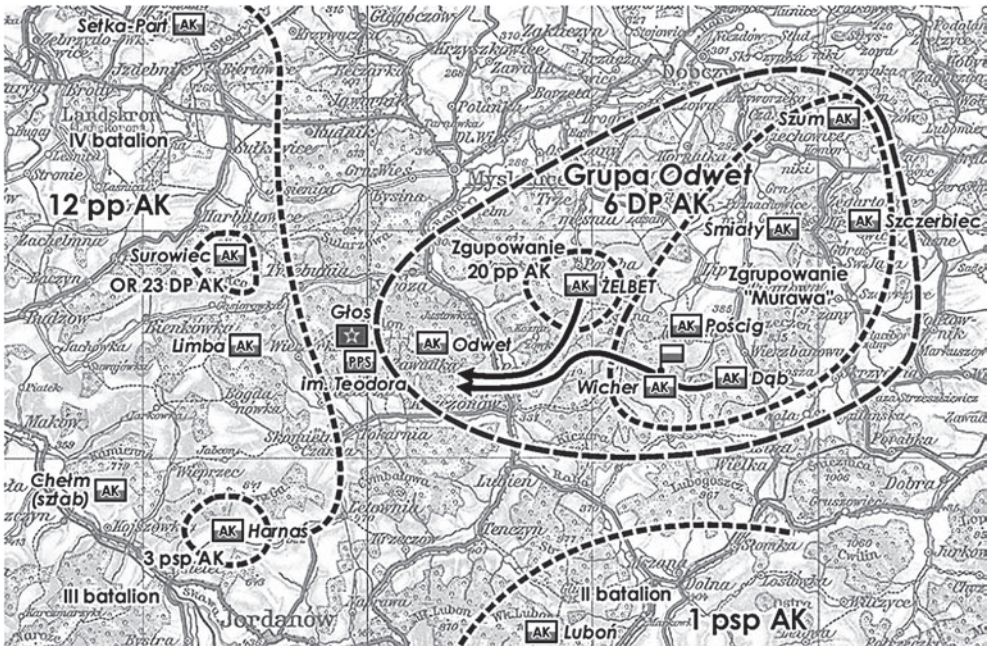
67. Zob. wywiad Dmitrija Gordona z Jewgienijem Bieriezniaikiem z 23 IX 2004 r., *Jewgienij Bieriezniaik, prototyp majora Wichria: „Ocień ciasto ot gibelii mienia otdieliali minuty, sekundy, santimetry i millimetry, no moralno w lagierie NKWD było kuda tiazelieje, ciem w giestapowskoj kamierie smiertnikow”*, <http://www.gordon.com.ua/tv/bereznyak> (on-line, dostęp 20 V 2010 r.); J. Bieriezniaik, *Hasło „D.S.”*, przeł. H. Walaszko-wa, Kraków 1977, s. 146–147; tytuł oryginału *Parol „Dum spiro...”*, wyd. 2 ze zmianami Politwydaw Ukrainy, Kijów 1974. Z książki, której treść nosi wyraźne piętno propagandowej sowieckiej redakcji, dowiadujemy się (s. 107), że „Głos” opuścił rejon Kotonia już w czasie walk, 29 listopada, ostrzeżony przez własnych zwiadowców o zbliżaniu się niemieckich oddziałów. Mamy tutaj również informacje dotyczące mitycznego „manewru” i unieszkodliwienia jednego z wielu kabli minerskich, który miał uratować Kraków od zniszczenia w styczniu 1945 r. (s. 138–139). Zob. też B. Kurylczyk, M. Nocuń, *Olga prawdę ci powie. Czy Kraków w styczniu 1945 roku ocalił... kapitan Abwehry?*, „Tygodnik Powszechny”, 19 I 2003; Jak wiadomo, sowiecka artyleria i samoloty zbombardowały wtedy Kraków, m.in. uszkodzono setki domów oraz kaplicę Batorego w katedrze wawelskiej; no i nie udało się ocalić zaminowanych mostów, które wyleciały w powietrze. Zob. A. Chwałba, *Dzieje Krakowa*, t. 5, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 435–440. Ponadto patrol dywersyjny „Żelbetu” zabezpieczyły gazownię i elektrownię oraz sam Wawel przed spodziewaną grabieżą. Zob. J. Rytlewski, *Zarys historii zgrupowania „Żelbet” 6 Dywizji Piechoty Armii Krajowej. „Żelbet” w garnizonie krakowskim*, http://www.zelbet.webpark.pl/zelbet_zarys_historii.html (on-line, dostęp: 26 V 2010 r.).

Zgrupowanie oddziałów partyzanckich myślenickiego Obwodu AK „Murawa” działało w Beskidzie Myślenickim od początku lipca do końca listopada 1944 r. Początkowo były to cztery obwodowe oddziały („Prąd”, „Odwet”, „Żółw” i „Pościg”), na przełomie sierpnia i września było ich dziesięć, w okresie schyłkowym trzy („Odwet”, „Żółw” i „Pościg”). Nie można pominąć – stanowiącej dla powyższych oddziałów oparcie w terenie – działającej bardzo aktywnie „terenówki”. Sprawy aprowizacji, zmiany noclegów, transportu czy służby zdrowia były nadzwyczaj istotne i wymagały od ludzi (w tym przede wszystkim Wojskowej Służby Kobiet AK), którzy na co dzień utrzymywali się z pracy na roli, kolosalnego wściz wysiłku. A przecież brali oni również udział w regularnych działaniach zbrojnych. Każdy z tych letnich i jesiennych dni 1944 r. tętnił pełnią życia wolnej Rzeczypospolitej Raciechowieckiej. Większość nocy była także czasem akcji i to zwykle bardzo niebezpiecznych. Oto wykaz ważniejszych akcji zgrupowania, których oczywiście było znacznie więcej:

1. 14 VII 1944 r. – „Buk” z sześcioma ludźmi – likwidacja bandy „Nyказы” k. Grodziska (zastrzelono dwóch, „Nyказа” uciekł, „Stary” i „Prawdzic” wyróżnieni w rozkazie).
2. 20 VII 1944 r. – „Słoneczko” z pięcioma ludźmi oraz częścią „Huraganu” i „Odwetu” – odwołana próba odbicia „Rysia” z aresztu w Dobczycach (odwieziony do Myślenic).
3. 22 VII 1944 r. – „Słoneczko” z częścią „Prąda” i „Odwetu”, dołączył „Śmiały”, był obecny „Kościeszka” – akcja przeciwko pacyfikacji Skrzynki (fałszywy alarm, nie odbyła się).
4. 22 VII 1944 r. – „Prąd” z kilkoma żołnierzami – próba podjęcia zrzutu broni w Lipnicy Murowanej.
5. 22 VII 1944 r. – jw. – akcja na niemieckie auto w Komornikach (zabito dwóch Niemców, zdobyto dwa karabiny).
6. 25 VII 1944 r. – „Prąd” i „Odwet” pod „Kościeszka” oraz „Słoneczko” i „Żółw” – fałszywy alarm, pacyfikacja Skrzynki nie odbyła się.
7. 26 VII 1944 r. – „Śmiały” – akcja na niemiecką placówkę ochrony kolei w Kasinie Wielkiej (rozbrojono trzech Niemców, zdobyto siedem karabinów, granatnik, hełmy, koce, buty).
8. 27 VII 1944 r. – „Buk” z „Prądem” i „terenówka” dobczycka – odbicie z aresztu w Dobczycach „Prawdzica”.
9. 28 VII 1944 r. – „Podkowa” z „Grotem”, „Lesławem”, „Mitmarem” i „Zawieruchą” oraz dwoma ludźmi z „Huraganu” – wypad na mleczarnię w Raciechowicach (zdobyto 200 kg masła i 7 kg sera, spalono księgi gminne).
10. 30 VII 1944 r. – „Buk” z kilkoma ludźmi („Stary”, „Żbik”, „Pik” i in.) ubranymi w niemieckie mundury – wyjazd samochodem do Raciechowic (w gminie: zabrano dwa aparaty telefoniczne i dwie maszyny do pisania; na posterunku policji: zabrano dokumenty, aparat telefoniczny i maszynę do pisania).
11. 30 VII 1944 r. – jw. – wypad na spółdzielnię w Wiśniowej (zdobyto 200 kg cukru, kaszę, płótno, nici, skarpety, materiał na mundury, 500 l wódki – wylano).
12. 1 VIII 1944 r. – „Buk” z sześcioma ludźmi – akcja w niemieckich mundurach na samochód pod Brzączowicami.
13. 1 VIII 1944 r. – „Prąd” z 40 żołnierzami – rusza przez Raciechowice na kolumnę 120 Niemców w Szczyrzycu (bez kontaktu).

14. 2 VIII 1944 r. – „Prąd” z 40 żołnierzami – zasadzka w Dąbiu (po silnym ostrzale wzięto do niewoli czterech Niemców — jeden dentysta z Feldlazarett 642, zdobyto samochód i pistolet maszynowy).
15. 2 VIII 1944 r. – „Mars” z „Huraganem” i „Śmiałym” – akcja na pociąg w Kasinie Wielkiej.
16. 3 VIII 1944 r. – „Mitmar” – transport broni ze zrzutu bocheńskiego (6 stenów, lkm, 2 piaty, 3 radiostacje, 3 kontenery „plastyku”).
17. 3 VIII 1944 r. – zarekwirowano samochód ciężarowy jadący do Wieliczki po sól.
18. 5 VIII 1944 r. – „Buk” z 36 ludźmi – zasadzka na szosie koło Łapanowa (zdobyto motocykl).
19. 5 VIII 1944 r. – „Śmiały” i część „Prąda” – zasadzka w Czasławiu na dwa samochody, które przyjechały szukać ciężarówki z solą (po długiej strzelaninie zabito dwóch Niemców, zdobyto karabin).
20. 6 VIII 1944 r. – „terenówka” – w Poznachowicach spadł niemiecki samolot Messerschmitt (wzięto do niewoli lekko rannego lotnika, Węgra; po wymontowaniu działka i dwóch lkm-ów samolot podpalono).
21. 8 VIII 1944 r. – „Prąd” – zasadzka na tabor ukraiński na Jałowcowej Górze (bez kontaktu; zbyt silnie obsadzony).
22. 9 VIII 1944 r. – „terenówka” – akcja na niemieckie samochody koło garbarni w Raciechowicach (zdobyto dwa karabiny i granaty).
23. 10 VIII 1944 r. – „Śmiały” (dwie grupy szturmowe pod „Śmiałym” i „Słoneczkiem”, trzecia w osłonie) – nieudana akcja na oddział Wehrmachtu kwaterujący w Szczyrzycu („Burza” dostał przestrzał przez brzuch, „Wacek” — przez oba uda; po wycofaniu się — podczas zasadzki na inny samochód „Twardy”, „Sambor” i „Dokładny” zabili trzech Niemców).
24. 14 VIII 1944 r. – „terenówka” – akcja na niemiecką ciężarówkę w Glichowie (wysłano do pomocy „Prąd”, „Odwet” i „Lisowczyków”; zabito 10 Niemców, zdobyto 2 mpi, km i pistolet, spalono ciężarówkę; odbito „Uparte”).
25. 15 VIII 1944 r. – „terenówka” – potyczka z sześcioma zwykłymi i pancernymi samochodami w Glichowie (Niemcy nie przyjęli bitwy, spalili z działka 5 domostw).
26. 18 VIII 1944 r. – „Śmiały” i „Wilk” z obwodu limanowskiego – zasadzka w Dąbiu na Niemców pędzących 150 sztuk bydła (raniono dwóch Niemców, zdobyto motocykl).
27. 22 VIII 1944 r. – „Vis” z „Odwetem” – próba odbicia „Sztyleta” za Rabą w Myślenicach (po stronie niemieckiej ranni).
28. 3 IX 1944 r. – „Potok” – na nocnym patrolu natknęli się na trzy furmanki Niemców (zabito kilku Niemców, kilku zraniono, zdobyto 9 karabinów i pistolet).
29. 6 IX 1944 r. – „Pościg” z „Lisowskim” – akcja na szkołę w Myślenicach, w której kwaterował Wehrmacht (zdobyto 7 tys. sztuk amunicji, rkm, 22 nowe mundury, 50 hełmów, 3 rakietnice z nabojami, 20 bluz drelichowych, 11 płacht namiotowych, motor do ładowania akumulatorów, 22 pary nowych butów).
30. 6 IX 1944 r. – patrol „Pościgu” – w Krzczonowie spotkał dwóch Niemców jadących bryczką z Polką (Niemcy zostali ranni, zdobyto mpi i pistolet, dziewczynę ostrzyżono).

31. 7 IX 1944 r. – „Żółw” z oddziałem – na szosie Gdów–Dobczyce ostrzelano ciężarówkę (zabito dwóch Niemców, jeden został ranny, zdobyto pistolet i dwa karabiny, jeden z partyzantów został ranny w pierś).
32. 7 IX 1944 r. – „Colma” z ludźmi ze „Szkoleniowego” – nieudane przejście broni i amunicji między Uklejną a Buliną.
33. 13 IX 1944 r. – potyczka pod starą cegielnią w Czasławiu.
34. 20/21 IX 1944 r. – „Odwet” pod „Gwarą” razem z oddziałami „Żelbet” I i II pod „Gołębiem” i „Biczem”, pod których dowództwem odbyła się akcja – rozbrojenie 64-osobowej niemieckiej jednostki mieszanej (Wehrmacht i TODT) kwaterującej w dworze w Tokarni (zdobyto broń – m.in. 45 karabinów Mauser, 3 mpi, 16 pistoletów, amunicję; pasy, ładownice, peleryny maskujące, plecaki, buty).
35. 9 X 1944 r. – „Szum” – na terenie Gruszowa zaarrestował dwóch bandytów, z których jeden powiesił się w nocy, a drugiego rozstrzelano.
36. 17 X 1944 r. – oddział „Dzika” – potyczka koło plebani w Szyku (Niemcy nadjechali w dwóch pojazdach gąsienicowych; zabito sześciu Niemców, a 15 wzięto do niewoli, zdobyto: 2 rkm-y, 2 mpi, 6 karabinów i buty; jeńców odtransportowano do „Szczerbca” i zwolniono)⁶⁸.



XX. Dyslokacja oddziałów partyzanckich w Beskidzie Myślenickim w listopadzie 1944 r. Oprac. dr Piotr Sadowski. Podkład kartograficzny: *Übersichtskarte von Mitteleuropa*, skala 1:300 000.

68. Zestawiono na podstawie: Z. Horodyńska, op. cit.

W listopadzie 1944 r. nastąpiła w Beskidzie Myślenickim dyslokacja oddziałów partyzanckich różnych ugrupowań. Została ona przedstawiona na mapie nr 1⁶⁹. Aż do rozwiązania AK – rozkazem gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z 19 I 1945 r. – działające w rozproszeniu oddziały „Murawy” nadal prowadziły akcje dywersyjne i wywiadowcze. Po zwolnionym 15 XII 1944 r. z funkcji na własne życzenie „Kościesz”, komendantem „Murawy” został z początkiem stycznia 1945 r. kpt. Karol Piskorz „Kornel”, „Ścigaj”, „Kleofas” – wcześniej pełniący m.in. funkcję komendanta pododdziału IIb „Żelbet” (1942), a następnie odcinka II „Beton” (1943) – a zastępcą „Ostroga”⁷⁰. Nie potwierdziła się bowiem żadna z zachowanych relacji, które suponowały wcześniejsze zwolnienie „Kościesz” z funkcji komendanta obwodu. Tadeusz Piotrowski pisał, że mogło to nastąpić już po walkach wrześniowych: *Wydaje mi się, że w tym okresie mjr „Kleofas” przejął dowództwo komendy obwodu od „Kościesz”*⁷¹. Zbigniew Łodziński z całą stanowczością stwierdzał: *W połowie listopada nastąpiły zmiany osobowe w dowództwie, gdyż „Kościesz” i „Łosoś” zostali zdjęci ze swoich stanowisk [...]*⁷². Antoni Węgrzyn twierdził, że *Kościesz został zdjęty ze stanowiska komendanta obwodu za samowolne rozmowy z przedstawicielami gestapo*⁷³ w momencie mianowania dowódcą zgrupowań partyzanckich „Murawy” i 20. pp AK mjr. Aleksandra Mikuły „Oriona”, czyli w październiku 1944 r. Tymczasem sam Kazimierz Sobolewski cytuje zachowane pismo z rozkazem „Kościesz”, datowanym *Kom. Obw., 6.II.1944 godz. 19*, wzywającym „Visa” do przybycia nazajutrz na miejsce postoju komendy pod Grodziskiem w Poznachowicach Górnych⁷⁴.

Część partyzantów urlopowano, a inni podzieleni na grupy zalegli na melinach w rejonie Sieprawia, Poznachowic Górnych i Gruszowa. Niektóre z tych grup – m.in. „Żółwia”, „Śmiałego” i „Słoneczki” – ujawniły się dopiero latem 1945 r. Później część żołnierzy skorzystało z pomocy zastępczych władz administracyjnych rządu RP na uchodźstwie i wyjechało na Zachód, a całkiem spora ilość przeszła z powrotem do pracy konspiracyjnej pod okupacją sowiecką. Współpracowali oni z partyzantką antykomunistyczną m.in. w okresie czerwiec–wrzesień 1946 r. w oddziale WiN dowodzonym właśnie przez Franciszka Mroza ps. „Żółw”, „Bóbr”⁷⁵, działali w grupie Józefa Miki ps. „Leszek”, jak również w oddziale NSZ kpt. Jana Dubaniowskiego ps. „Szarotka”, „Wycior”, „Salwa”, byłego oficera taktycznego w sztabie „Oriona”⁷⁶. Znaczna ilość partyzantów z powodu samej tylko przynależno-

69. Mapa została opracowana przez dr. Piotra Sadowskiego, którego niniejszym proszę o przyjęcie głębokich wyrazów wdzięczności.

70. Zob. AMR, sygn. nr 1590/RM/III, A. Węgrzyn, *Migawki z czasu okupacji na terenie woj. krakowskiego 1941–45*, s. 12; K. Sobolewski, *Myślenicki...*, s. 160.

71. T. Piotrowski, *W drodze...* (cz. 2), s. 31; Stopień wojskowy „Kleofasa” nie został w tym przypadku potwierdzony.

72. Z. Łodziński, op. cit., s. 33.

73. AMR, sygn. nr 1220/RM/III, A. Węgrzyn, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej na terenie woj. krakowskiego 1941–45*, s. 16.

74. Zob. K. Sobolewski, *Tak było!...*, s. 268.

75. UB schwytał go 10 X 1950 r., wyrok śmierci wykonano 25 VI 1951 r. Zob. A. Ptak, *Prawem wilka*, Kraków 1995, s. 67; F. Musiał, *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946–1955*, Kraków 2005 (tam też informacje o Mice).

76. Wskutek licznych obław oddział częściowo rozbito, a sam „Salwa” zdecydował się ujawnić grupę w Bochni, 14 III 1947 r. We wrześniu 1947 r. znalazł się ponownie w konspiracji, zginął 27 IX 1947 r. w potyczce w Rudzie Kameralnej. Zob. A. Ptak, op. cit., s. 35.

ści do AK została aresztowana przez NKWD w Myślenicach⁷⁷ – m.in. podoficer żywienia „Murawy” Jacenty Batko „Dobruś” czy plut. Józef Misior „Trzewik”, „Prąd” z „Prąda” – oraz w Wieliczce⁷⁸ – m.in. Edward Waliszewski „Wiarus” ze „Śmiałego” czy Antoni Krużyna „Moraczewski” z „Żółwia” – i wywieziona następnie na Syberię.

77. Areszt NKWD w Myślenicach znajdował się m.in. w piwnicy kamienicy przy ul. Niepodległości. Relacja Jacentego Batki ps. „Dobruś” (w zbiorach autora).

78. Zob. K. Guzikowski, *Armia Krajowa na terenie powiatu wielickiego*, Kraków 2000, s. 196–197.